Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 4 marca 1953 r. 53 (882) B Cena 20 gr

Harcerze z Krakowa zwyciężają na Igrzyskach w Krynicy

Igrzyska rozpoczęte! Po raporcie drużyn gen. dyw. Leszek Krzemień obchodził zwarte i wyprężone szeregi harcerek i harcerzy pozdrawiając ich — „W nauce, pracy i walce — czuwajcie"! „Czuwaj!" — odpowiadali gromkim głosem harcerze.

Na starcie jak zwykle panował duży ruch. Młodzi zawodnicy krzątali się jeszcze koło swoich nart. Ale na komendę sędziego — „na start" — kolejno podchodzili jeden za drugim...

Przyjemnie i radośnie było w tym roku na IV Ogólnopolskich Zimowych Igrzyskach Harcerskich w Krynicy. Słońce dopisało harcerzom, chociaż ze śniegiem było bardzo krucho. Ale mimo tego 800 przodujących harcerzy - sportowców przez dwa dni bardzo ambitnie i dzielnie walczyło o zaszczytne tytuły młodocianych mistrzów.

Igrzyska dobiegły końca. W trzecim dniu imprezy już wczesnym rankiem wszyscy uczestnicy Igrzysk wyjechali specjalnym pociągiem do Krakowa. Tu powitały ich serdecznie dzieci i zetempowcy Krakowa. Później z dworca harcerze barwną kolumną, przedefilowali ulicami miasta, udając się do sali Rotundy. Tam też odbyło się uroczyste zakończenie Igrzysk.

Na zakończenie uroczystości, po występach teatru kukiełkowego oraz popisach tańca, śpiewu i wielkim balu dziecięcym, odbyło się wręczenie nagród. Puchar Przechodni Ministerstwa Oświaty otrzymał zwycięski zespół z Krakowa. Województwo poznańskie otrzymało Sztandar Przechodni ZG ZMP za najliczniejszy start dzieci w eliminacjach szkolnych powiatowych i wojewódzkich. Zwycięzcy indywidualni otrzymali piękne i cenne nagrody, które wręczyli im przodownicy pracy z Nowej Huty, Śląska i Warszawy. Uroczystość zakończono odczytaniem i uchwaleniem listów do Prezesa Rady Ministrów tow. Bolesława Bieruta, Marszałka Konstantego Rokossowskiego i ZG ZMP.

W punktacji zespołowej pierwsze miejsce zajął Kraków 7563 pkt. przed Katowicami 7359 pkt. i Wrocławiem 6712 pkt. Dalsze miejsca zajęły województwa: 4) poznańskie, 5) rzeszowskie, 6) olsztyńskie. Zespół Stolicy zajął 8 miejsce.

Biegi patrolowe cieszyły się szczególnym uznaniem wśród dzieci. Przeszkody nie były łatwe do pokonania. Nieraz trzeba było tak się przedzierać przez gąszcza krzewów jak widzimy na zdjęciu.

-- Już widać metę! Jedźmy szybciej dziewczynki, szkoda czasu -- woła Basia Czapkiewicz do swych koleżanek. Cała trójka jechała pięknie i zajęła drugie miejsce w patrolach dziewcząt.

Zjazd dziewcząt wymagał nie lada umiejętności jazdy na nartach. Trasa nie była długa, ale za to ciężka i trudna. Ale zawodniczki jechały pewnie i odważnie... Zwyciężyła Gościńska z Zakopanego.

Opr. i zdjęcia J. DEMPNIAK

Na 10 miesięcy przed terminem załoga Zakładów im. Komuny Paryskiej wykonała zadania 4 lat Planu 6-letniego

Młodzież realizuje zwycięsko zobowiązania podjęte dla uczczenia 10 rocznicy ZWM

Do dnia 28 ub. miesiąca tj. na 10 miesięcy przed terminem załoga Zakładów im. Komuny Paryskiej wykonała zadania 4 lat Planu 6-letniego.

Do uzyskania takiego sukcesu przyczyniła się realizacja zobowiązań produkcyjnych, które załoga wykonywała zawyczaj z wysoką nadwyżką. Dzięki temu plany produkcyjne ubiegłych lat były wykonywane przedterminowo. M. inn. zadania trzech lat Planu 6-letniego załoga Zakładów im. Komuny Paryskiej wykonała do dnia 24 maja 1952 r.

W walce o przedterminowe wykonanie zadań przez Zakłady im. Komuny Paryskiej pomagała załodze i mobilizowała ja do jeszcze większych osiągnięć Podstawowa Organizacja Partyjna i rada zakładowa, które wraz z dyrekcją troszczyły się o popularyzację i wprowadzanie nowych metod pracy, pilnowały realizacji podejmowanych zobowiązań, troszczyły się o sprawy bytowe załogi. Poważnym bodźcem do wzmożenia wydajności pracy była również Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br., po której o 7 proc. wzrosła liczba robotników pracujących na akord.

*

Załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus" wykonała w lutym br. 22 ciągniki ponad plan, realizując tym samym część zobowiązania podjętego z okazji Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej.

Sukces ten jest wynikiem dobrej rytmiczności produkcji uzyskanej przez poszczególne wydziały zakładów. Na szczególne wyróżnienie w ub. mies. zasłużyła załoga II wydz. mechanicznego, która poważnie zwiększając swą wydajność pracy, zlikwidowała do minimum pracę w godzinach nadliczbowych. Dobre wyniki uzyskał również dział głównego mechanika oraz personel kuźni, który poprzednio był najbardziej zaniedbanym działem produkcyjnym zakładów, a obecnie, dzięki pomocy i opiece ze strony organizacji partyjnej i rady zakładowej zdołał przełamać trudności.

Młodzież całego kraju, która dla uczczenia 10 rocznicy powstania Związku Walki Młodych podjęła liczne zobowiązania podniesienia wydajności pracy, donosi już o zwycięskiej realizacji szeregu swych postanowień.

W FSC im. Bolesława BIERUTA w Lublinie, niezależnie od licznych zobowiązań podniesienia wydajności pracy, młodzież zorganizowała 2 nowe brygady uczestniczące w ruchu pionierskim. Młodzi robotnicy już w pierwszych dniach uzyskali od 200 do 300 proc. normy.

Oprócz tego w zakładach utworzono 10 innych brygad młodzieżowych, które podjęły współzawodnictwo o jak największą wydajność pracy, oszczędność i konserwację maszyn oraz podniesienie jakości produkcji.

Na Dolnym Śląsku młodzieżowa załoga **Zakładów im. F. Dzierżyńskiego** walcząc o realizację zobowiązań podjętych na cześć 10-lecia ZWM, podnosi swą wydajność i przyśpiesza rytm produkcji zakładów. **Przeciętna wydajność ponad 700 młodych robotników wzrosła w okresie realizacji zobowiązań produkcyjnych o 6 proc.**

O całkowitej przedterminowej realizacji zobowiązania oszczędnościowego zameldowali ZMP-owcy z brygady **Zenona Wodzyńskiego.** Stosując metodę **Lidii Korablelnikowej** zaoszczędzili oni w ciągu miesiąca m. in. **tysiąc kg metali kolorowych i 30 kg lakieru.**

*

Kombinat Bawełniany im. M. Nowotki w Piotrkowie Tryb., widomy symbol braterskiej pomocy Związku Radzieckiego dla Polski, od rozpoczęcia produkcji kroczy w czołówce najlepszych zakładów przemysłu bawełnianego w Polsce. Podstawą tych osiągnięć załogi, rekrutującej się w olbrzymiej większości z młodzieży chłopskiej, która do chwili rozpoczęcia pracy w kombinacie nie posiadała jeszcze żadnego zawodu, jest prowadzona na szeroką skalę przez ZMP, pod politycznym kierownictwem organizacji partyjnej PZPR, praca ideologiczno-wychowawcza.

Wśród młodych, wychowanych przez ZMP, prządek jest wiele inicjatorek nowych form współzawodnictwa pracy. M. in. inicjatorką ruchu wielowarsztatowości jest córka małorolnego chłopa — **Zofia Deka, która przekracza wysoko normę i przechodzi systematycznie na obsługę coraz większej ilości stron wrzecion.**

W ślady prządki Deki idą dziesiątki innych młodych robotników i robotnic Kombinatu Piotrkowskiego, wychowywanych przez organizację ZMP na świadomych budowniczych socjalizmu.

Gwiazdy nad kopalniami

Kiedy nad hałdami ziemi śląskiej zapada czarna, jak dobywany z jej głębi węgiel, noc, przerywana jedynie na chwilę błyskami ogni z pobliskich hut Chorzowa, Nowego Bytomia, Świętochłowic — nad szybami wielu kopalń zapala się widniejące z daleka światło gwiazd — znak, że załoga kopalni w walce o wykonanie planu wydobycia poprzedniego dnia wyszła zwycięsko.

Gwiazda jaśniejąca co noc na tle stalowej konstrukcji wieży wyciągowej szybu **„Gwarek"** w kopalni **„Katowice"** obwieszcza miastu o zwycięstwie załogi kopalni w trudnej walce o węgiel ubiegłego dnia, że dzień w dzień przekraczała ona w ludzkim dzienne plany wydobycia: **w dniu 23 ub. m.— 104,3 proc., 24-go — 108,4 proc., w dniu 25 lutego — 105,8 proc.**

W oddali, obok drogi prowadzącej do Chorzowa, błyszczy nad **„Eminencją"** druga gwiazda. Jej blask meldunek co wieczór Katowicom: **„W dniu 23 lutego wykonaliśmy 111,1 proc. planu dziennego, w dniu 24 wydobyliśmy ponad plan 111,5 proc. węgla. 25 lutego dzienne zadania wydobywcze wykonaliśmy w 117,4 proc."...**

Gdzieś z daleka, od Rudy Śląskiej wtóruje im swoim blaskiem gwiazda nad kopalnią **„Paweł"**, która melduje o wykonaniu dziennego planu wydobycia. Daje znać dalekim światłem gwiazda kopalni **„Bielszowice"**, z pobliskiego **Janowa** dochodzi do Katowic światło gwiazdy **„Wieczorka"**. Czerwienią świeci gwiazda nad kopalnią im. **„Stalina"**. Jej światło błyszczące z Sosnowca melduje, że załoga tej kopalni rytmicznie wykonuje dzienne plany swojej walki o węgiel, o pokój, o socjalizm.

Światła gwiazd kopalnianych na ziemi śląskiej są symbolem realizacji wskazań towarzysza **BIERUTA.** Są symbolem wzmagającej się z dnia na dzień walki górników o węgiel — podstawowy surowiec naszego przemysłu, naszego rozwoju.

(szczep.)

Ochotniczy zaciąg do brygad SP trwa

POZNAŃ

Młodzież woj. poznańskiego zrozumiała, że przez zaszczytną służbę w brygadach SP spełnia ona swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny. Dlatego też z terenu całego województwa napływa szereg listów od młodzieży, która ochotniczo zgłasza się do brygad.

M. in. Tadeusz Kozłowski tak pisze:

„Od dwóch lat pragnąłem iść do brygady, lecz byłem za młody. Teraz, gdy ukończyłem 17 lat zgłaszam się ochotniczo. Chcę pomóc w budowie obiektów przemysłowych Planu 6-letniego, które wzmacniają siłę Polski Ludowej".

A Kazimierz Tomczak ze Strzałkowa, pow. Września, pisze:

„Zgłaszam się ochotniczo do brygady, bo chcę pracować dla Polski Ludowej, dla utrwalenia pokoju".

KIELCE

Wielu junaków z brygad SP pracuje na wielkich budowlach.

Henryk Witkowski, który pełnił służbę w 64 bryg. SP tak powiedział:

„Do brygady SP otrzymałem kartę powołania. Wówczas jeszcze w zupełności nie zrozumiałem zadania brygad SP. Obecnie w brygadzie zostałem przodownikiem pracy i szkolenia. Postanowiłem więc pozostać w brygadzie ochotniczo na następny turnus".

Do pionierskiego siewu pokoju wzywa młodzież z gromady Krasne

Zadania, jakie stoją przed rolnictwem w czwartym roku Planu 6-letniego, mobilizują wieś oraz władze i wszystkie zainteresowane instytucje do jak najlepszego przygotowania rolnictwa do kampanii wiosennej.

Z całego kraju nadchodzą meldunki świadczące o wytężonej pracy nad mobilizacją sił i środków dla sprawnego i terminowego przeprowadzenia prac wiosennych.

Na zebraniu młodzieży zetempowskiej i niezorganizowanej w gromadzie Krasne, gm. Stary Zamość rzucono wezwanie do młodzieży całego woj. lubelskiego o przeprowadzeniu pionierskiego siewu pokoju. Ze swej strony młodzież gromady Krasne zobowiązała się o 10 dni szybciej niż w roku ub. zakończyć siew wiosenny oraz przez zastosowanie większej niż dotychczas ilości siewników rzędowych jak również przez zwalczanie szkodników i wyplenianie chwastów dążyć do zwiększenia plonów.

W pow. **Gryfino**, woj. szczecińskie, dużą troskę o należyte przygotowania do siewów przejawia Gminna Rada Narodowa w **Widuchowej.** Komisja Rolna GRN i referent produkcji rolnej **Paweł Mazur** dwukrotnie w ciągu lutego przeprowadzili kontrolę w GOM-ie, GS-ie, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych sprawdzając stan przygotowań do siewów, jak też udzielając pomocy w usuwaniu trudności.

Poza kontrolami stanu przygotowań wiele uwagi poświęciła zarówno Komisja Rolna jak i członkowie Prezydium GRN sprawie należytego rozprowadzenia do gromad siewników z ośrodka. W oparciu o zapotrzebowania, składane przez gromady, opracowano dokładny plan rozdziału siewników, biorąc pod uwagę przede wszystkim potrzeby nowozorganizowanych spółdzielni produkcyjnych **Jak dotąd do 6 wsi rozprowadzono już 18 siewników zbożowych, m. in. po 4 do nowych spółdzielni w Pacholętach i Kłodowie. 8 siewników otrzymały również 3 gromady indywidualne, Krzywina, Rynice i Krzypnica.**

Prezydium GRN na jednym z ostatnich posiedzeń zatwierdziło również plan pomocy sąsiedzkiej dla każdej gromady. Łącznie z pomocy przy siewach korzystać będzie 92 chłopów.

W woj. **opolskim** dzięki odpowiedniemu przygotowaniu magazynów na nawozy oraz przeszkoleniu fachowemu personelu — sprzedaż nawozów sztucznych przebiega w tym roku sprawniej niż wiosną ub. roku.

We wszystkich POM-ach woj. **gdańskiego** przygotowania do wiosennej kampanii siewnej są już na ukończeniu.

Remonty sprzętu maszynowego w woj. **krakowskim** dobiegają końca. W PGR-ach remonty zimowe zostały już zakończone. Do sprawnego przebiegu tych remontów przyczyniły się częste kontrole rad narodowych

ZAPOMNIAŁ...

Niektórzy aktywiści zetempowscy w przemyśle nie interesują się walką o wykonanie planów produkcyjnych. Np. przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w Lubelskiej Fabryce Maszyn rolniczych nie wie nawet jak przedstawia się wykonywanie planów zakładu.

Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP:

—plan zebrań — jest...

—plan referatów jest...

—plan rozgrywek ping-pongowych — jest ...o czym to ja jeszcze mogłem zapomnieć?

OD REDAKCJI: — o najważniejszym, towarzyszu przewodniczący — O SZEŚCIOLETNIM PLANIE BUDOWY PODSTAW SOCJALIZMU!

Z dyskusji na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

Po Zjeździe nie ustaniemy w dalszej, wytrwałej pracy nad uspółdzielczeniem rolnictwa

Przemówienie B. Pietrzyka ze spółdzielni produkcyjnej Milejów w pow. Lublin

Dzisiejszy Kongres Spółdzielni Produkcyjnych jest podsumowaniem naszej dotychczasowej pracy, naszych osiągnięć i wskazaniem kierunku w dalszej naszej pracy.

Towarzysze! Chcę tu kilka słów powiedzieć o tym, jak organizowała się nasza spółdzielnia produkcyjna i z jakich trudności myśmy wybrnęli.

W początkowym okresie było bardzo ciężko. W 1950 r. nasza spółdzielnia została zorganizowana jako pierwsza na terenie powiatu lubelskiego. Wróg i spekulant starali się nie dopuścić do zorganizowania spółdzielni, rozsiewali różne plotki, aby osłabić ducha naszych chłopów. Wiosną 1950 r. przystąpiliśmy do pierwszych zasiewów zespołowych. Ale dzięki wytrwałości i hartowi naszych członków odparliśmy wszystkie ataki wroga.

Dla porównania chcę przytoczyć kilka cyfr, odnoszących się do zbóż, a wskazujących osiągnięcia, jakie mieliśmy w roku 1952. Np. **żyta mieliśmy 23 q z ha, pszenicy ozimej 20 q, pszenicy jarej — 22 q 70 kg, a jęczmienia jarego 23 q, owsa 24 q, buraków cukrowych mieliśmy 196 q, ziemniaków 180 q, rzepaku ozimego — 11 q.** Myśmy się tym nie zadowolili, bo wiemy z doświadczenia i z nauki, że z naszej ziemi można wyciągnąć dużo więcej i nie poprzestaniemy na tych wynikach, a będziemy starali się uzyskać jeszcze wyższe plony.

Mamy wiele osiągnięć w naszej spółdzielni produkcyjnej, ale mamy też wiele braków. Nasza spółdzielnia zwróciła zbyt małą uwagę na przypływ nowych członków, który był słaby. Samokrytycznie muszę stwierdzić, że mało dołożyliśmy starań, że zasklepiliśmy się w spółdzielni i nie staraliśmy się o nowych członków. Przez 3 lata istnienia spółdzielni zdobyliśmy tylko 5 nowych członków.

Dla uczczenia dzisiejszego Kongresu Spółdzielczości Produkcyjnej nasza spółdzielnia podjęła zobowiązanie, żeby wciągnąć do naszej spółdzielni pozostałych jeszcze w gromadzie 6 rolników, którzy gospodarują indywidualnie. Liczymy jednak, że przy zasiewach wstąpią do spółdzielni.

Ażeby zwiększyć wydajność z ha, podjęliśmy zobowiązanie zastosowania na 30 ha siewu krzyżowego. Następnie podjęliśmy zobowiązanie zasadzenia nowej plantacji czarnych porzeczek, powiększenia hodowli trzody chlewnej z 62 szt. na 124 oraz sprzedania w tym roku 60 tuczników, podczas gdy w ubiegłym roku sprzedaliśmy tylko 45 szt. Podjęliśmy również zobowiązanie rozwinięcia hodowli krów do 20 szt. i 11 cieląt oraz podniesienia mleczności krów, bo w tym roku osiągnęliśmy 2.500 litrów od jednej sztuki.

Towarzysze! **Gdy powrócimy do naszych spółdzielni produkcyjnych, to weźmiemy się do roboty lepiej niż dotychczas, weźmiemy się do roboty nad przebudową ustroju rolnego i będziemy się starać budować nowe spółdzielnie na zdrowych zasadach, tak jak życzy sobie tego nasza Partia i nasz Rząd.**

Uczestnicy narady przodujących studentów PWSP

Narada przodujących studentów Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie, która odbyła się 28.II. zgromadziła nie tylko studentów, ale i rodziców oraz dyrektorów szkół średnich, których specjalnie zaproszono.

Dyrektor Liceum Pedagogicznego Michał Mer przyjechał na naradę z Białegostoku. W PWSP spotkał 8 swych wychowanków, którzy w szkole średniej byli przodownikami nauki, a dziś stali się wzorowymi studentami wydziałów: matematyki, fizyki i rusycystyki.

Jest między nimi kol. Józef Lebiedziewicz — student I roku matematyki. Zawód nauczycielski wybrał on dlatego, że w szkole średniej nauczono go miłości i szacunku dla tego zawodu. Dzięki swym wychowawcom, a szczególnie dzięki dyrektorowi tow. Merowi i tow. Ciemnickiej zrozumiał, że praca w zawodzie nauczycielskim, ciągłe obcowanie z młodzieżą, obserwowanie jej rozwoju i kształtowanie charakteru — to inżynierska praca nad wychowaniem młodego pokolenia. Dlatego kol. Lebiedziewicz, który otrzymał dyplom przodownika nauki i pracy społecznej, wybrał studia edagogiczne. Obrał ten kierunek studiów, do którego ma zamiłowanie. Tego nauczyli go wychowawcy Liceum Pedagogicznego w Białymstoku.

*

Zanim kol. Jerzy Ways przyszedł na uczelnię pełnił przedtem wiele funkcji w organizacji ZMP-owskiej. Nauka nie szła. Uległ wpływom złych kolegów, marnował niepotrzebnie wiele czasu. Oceny w nauce były złe. Wtedy to koledzy zaczęli zwracać mu uwagę na jego niewłaściwe postępowanie. Obraził się. Kolektyw postanowił jednak specjalnie zaopiekować się kol. Waysem. Odseparowano go od złych kolegów, dano zadania najpierw drobne, później coraz bardziej odpowiedzialne. Jednocześnie sprawdzano dokładnie wykonanie poleconej pracy. Często z nim rozmawiali aktywiści ZMP-owcy i członkowie Partii, starając się wytworzyć wokół niego atmosferę przyjaźni i koleżeńskiej pomocy. To pomogło. Dziś Jerzy Ways jest przodownikiem. Zaproszono go na naradę, bo uczy się dobrze. Jest jednym z przodujących studentów II roku filologii polskiej. Obok zajęć ściśle naukowych pracuje także społecznie. Nauka i praca społeczna stały się treścią jego życia.

DARIUSZ FIKUS

W dniach 7 i 8 obradować będzie Krajowa Narada Aktywu ZMP Szkół Rolniczych

Potężniejący z każdym dniem rozwój naszego socjalistycznego rolnictwa nakłada na młodzież uczącą się w szkołach rolniczych obowiązek jak najlepszego przygotowania się do przyszłego zawodu, przez osiąganie coraz to lepszych wyników w nauce.

Dla pełnej mobilizacji całej młodzieży do wykonania tego obowiązku, likwidacji dotychczasowych błędów i braków w pracy, **Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej i Ministerstwo Rolnictwa — Centralny Zarząd Szkolenia Kadr organizują w dniach 7 i 8 marca 1953 r. w Państwowej Centralnej Szkole POM i Spółdzielczości Produkcyjnej w Ursynowie — Krajową Naradę Aktywu ZMP Szkół Rolniczych.**

W Naradzie wezmą udział przodujący uczniowie - aktywiści Związku Młodzieży Polskiej oraz przodujący nauczyciele Techników i Szkół Rolniczych.

Narada wysunie wnioski do pracy organizacji ZMP-owskich w szkolnictwie rolniczym w związku z uchwałami I-szego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w walce o umocnienie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Sprostowanie

Do polskiego przekładu uchwały KC KPZR w sprawie Międzynarodowego Dnia Kobiet, ogłoszonej w dniu 1 bm. wkradła się omyłka. Uchwała stwierdza, że przeszło pół miliona kobiet piastuje mandaty do rad terenowych (a nie przeszło półtora miliona, jak omyłkowo podano).

W świetle Zjazdu lepiej widzimy nasze zadania

w walce o socjalistyczną wieś

Henryk Gosek

Przewodniczący ZP ZMP w Olkuszu

Kilkanaście dni temu zakończył w Warszawie obrady I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

Wśród delegatów na Zjazd była również grupa przodujących spółdzielców naszego powiatu, wśród nich byli również zetempowcy.

Jakie wnioski w związku ze Zjazdem nasuwają się nam — aktywistom ZMP — organizacji, której głównym zadaniem na wsi jest prowadzić młodzież do walki o socjalistyczną przebudowę wsi.

Na początku 1950 roku powstały w naszym powiecie pierwsze spółdzielnie produkcyjne: w **Woli Libertowskiej, w Szycach Kidowskich, Biskupicach, Łobzowie i Minodze.** Organizowały się one w ostrej walce z bogaczami.

Wiele wysiłku w budowę tych spółdzielń włożyli zetempowcy naszego powiatu, którzy pomagali Partii w uświadamianiu chłopów; szczególnie swoich rodziców o słuszności spółdzielczej drogi.

Początkowe osiągnięcia jednak wprawiły nasz aktyw w stan samouspokojenia. **Doprowadziło to do niedoceniania konieczności stałej, nieustępliwej walki o spółdzielczość produkcyjną.** W rezultacie — w roku 1951 i w pierwszej połowie 1952 roku w powiecie nie powstała ani jedna spółdzielnia produkcyjna.

A przecież wśród chłopów indywidualnych spotkać się można było z coraz większym zainteresowaniem sukcesami zespołowej gospodarki.

Doniosłe wskazania VII Plenum KC PZPR przyczyniły się do przełamania biernego stosunku do sprawy spółdzielczości produkcyjnej. Ożywiła się po VII Plenum praca polityczna. W rezultacie po dwóch latach przerwy w listopadzie ub. r. powstały spółdzielnie w **Łanach Małych, Kluczach, Smardzowicach, Kocikowej i Bęble.**

Ożywiła się również działalność naszej organizacji. Np. zetempowcy z **Klucz**, po zapoznaniu się ze statutami spółdzielni zaczęli wyjaśniać swoim rodzicom i innym chłopom na czym polega wyższość gospodarki kolektywnej nad indywidualną. W wyniku tego rodzice trzech członków ZMP wstąpili do spółdzielni. W tej pracy wyróżnili się przede wszystkim tow. tow. **Henryk Filarski, Józef i Władysław Walnikowie** oraz **Józef Witkowski.**

Oczywiście kułacy robili co mogli, żeby przeszkodzić młodzieży. Młodzież jednak nie ugięła się przed kułackimi atakami. Tow. **Tadeusz Kolet** publicznie przy pomocy radiowęzła zdemaskował krecią robotę niejakiego Mrówki — utajonego wroga spółdzielczości produkcyjnej, który zdołał w swoim czasie oszukańczo wkręcić się na stanowisko przewodniczącego Prezydium GRN.

Celem jak najszerszego zapoznawania naszej młodzieży z zagadnieniami spółdzielczości organizujemy w naszym powiecie **kółka do studiowania statutów spółdzielni produkcyjnej.** W gromadach dotąd jeszcze nie uspółdzielczonych mamy zorganizowanych 32 takich kółek. Trzeba stwierdzić, że młodzież z wielu kółek osiąga poważne rezultaty w swojej pracy agitatorskiej. Np. tow. tow. **Jerzy Janus i Edward Taborowicz z Łan Wielkich** po zapoznaniu się ze statutami spółdzielni przekonali do wspólnej gospodarki swoich rodziców i wraz z nimi podpisali deklaracje członkowskie. Dobrze pracuje również kółko studiowania statutów w **Koryczanach.**

Staraliśmy się równocześnie o to, by młodzież w istniejących już spółdzielniach brała jak najczynniejszy udział w walce o ich umacnianie, pomnażanie osiągnięć gospodarczych.

W niektórych kołach — jak np. w **Szycach Kidowskich młodzież** wysuwa się na czoło przodując zarówno w pracy produkcyjnej jak i społecznej.

Trzeba jednak stwierdzić, że mimo zarysowującej się poprawy w udziale młodzieży w walce o wzrost i umocnienie spółdzielni produkcyjnych w naszym powiecie, popełniamy jeszcze dużo błędów. Nauki Zjazdu, wnioski wypływające z przemówienia towarzysza Bieruta pomogą nam w ich usunięciu.

Podstawowym błędem nie przezwyciężonym jeszcze dotąd jest niedostateczne docenianie sprawy spółdzielczości produkcyjnej, nie zdawanie w pełni sobie sprawy z tego, że spółdzielczości produkcyjnej nie można traktować jako jednego tylko odcinka pracy, że walka o socjalistyczną przebudowę wsi jest głównym celem naszej pracy na wsi.

Wyraźnie widać to choćby z faktu, że zaledwie 17 członków naszej organizacji jest członkami spółdzielni. **Zarząd Powiatowy nie umiał młodzieży ukazać perspektyw pracy i rozwoju młodzieży w spółdzielniach.** Nie doceniał tego, **że wieś spółdzielcza potrzebować będzie coraz więcej nowych wykwalifikowanych kadr agronomów, zootechników, traktorzystów, że do zawodów tych powinna iść przede wszystkim młodzież spółdzielcza.**

W świetle Zjazdu widzimy również i inne nasze błędy. Organizacja ZMP w naszym powiecie interesowała się młodzieżą w spółdzielni jedynie od czasu jej założenia. Po założeniu nie udzielano młodzieży należytej pomocy, by zapewnić jej udział w umacnianiu i rozbudowie spółdzielni. **Zarząd Powiatowy ZMP nie potrafił połączyć wielkich kampanii politycznych, do których mobilizował młodzież, z wciąganiem jej do walki o budowę i umacnianie spółdzielni produkcyjnych.** Zarząd Powiatowy wykazywał niedostateczną bojowość w walce z trudnościami tolerując „bojaźń" niektórych aktywistów przed pójściem do szerokich mas chłopskich i młodzieży ze świeżymi, nowymi argumentami.

Słabo i niedostatecznie wreszcie pomagano kołom wiejskim w ich codziennej pracy, w ich codziennych trudnościach.

Nic dziwnego też, że na skutek tych błędów organizacja ZMP rosła u nas zbyt słabo.

Oto jakie wnioski do realizacji wyciągnęliśmy w związku z tym:

Po pierwsze — zmienić dotychczasowy styl pracy ZP — **zerwać z niedocenianiem pracy w kole, pracy bezpośrednio z młodzieżą.** Zadaniem naszym będzie doprowadzić do świadomości każdego członka ZMP, iż obowiązkiem jego jest aktywny udział w budowie i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych.

Po drugie — celem dotarcia do jak najszerszych mas młodzieży, postanowiliśmy wykorzystać wszystkie dostępne formy propagandy, zająć się życiem świetlicowym i sportowym — **umiejętnie łączyć te formy pracy z pogłębianiem świadomości młodzieży, podnoszeniem na wyższy poziom jej wiedzy politycznej.**

Będziemy organizować wycieczki do przodujących spółdzielni produkcyjnych, lepiej wykorzystamy radiowęzły, ożywimy akcję wydawania gazetek ściennych i błyskawic, propagujących zasady spółdzielczości produkcyjnej. Problematyką przebudowy wsi w większym niż dotąd stopniu obejmować będziemy członków organizacji masowych jak LZS.

Po trzecie — szczególną uwagę poświęcimy pracy młodzieży w istniejących już spółdzielniach produkcyjnych. Zwracać będziemy uwagę na udział młodzieży w rozwoju nowych, ciekawych działów gospodarki spółdzielni, opanowywaniu nowych zawodów, specjalności. **ZMP-owcy w spółdzielniach czuć się powinni bardziej odpowiedzialni za pracę wśród gospodarzy i młodzieży ze wsi indywidualnych, by zjednywać ich do spółdzielczej gospodarki.**

Po czwarte — wzmocnimy dotychczasową łączność młodzieży robotniczej i szkolnej z młodzieżą wiejską.

Po piąte — zagadnienia socjalistycznej przebudowy wsi włączymy do programu zespołów szkoleniowych na wsi. **Członkowie ZMP i aktyw za swój obowiązek będą uważali nieustanne podnoszenie swego poziomu ideologicznego, pogłębianie znajomości zagadnień pracy w spółdzielni,** zasad agrobiologii itp., by mogli skutecznie pełnić zaszczytną rolę agitatorów spółdzielczości produkcyjnej, komentatorów polityki władzy ludowej i partii na wsi.

Realizując te zadania, organizacja nasza wzmoże udział młodzieży w wykonywaniu wskazań naszego Wodza i Nauczyciela Towarzysza BIERUTA, pomagając Partii w walce o socjalistyczną przebudowę wsi.

Vietnamska Armia Ludowa z dnia na dzień wzmaga swą aktywność, zadając francuskim kolonizatorom potężne ciosy.
Tereny Vietnamu, które pozostają pod panowaniem francuskiego reżimu kolonialnego i marionetkowego rządu Bao Daja, USA usiłują wykorzystać jako bazę rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie. (z prasy)

„(Bao) — daj!"

10-LECIE ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

Koniec „Klerykowa"

Z okien szkoły Kielce wyglądały jak wielka, plastyczna mapa. Jak obozowisko, rozbite w kotlinie między górami, rozpościerało się miasto — rozpraszając się u krańców w dzielnice małych, ubogich domków. Dalej — koronka lasów świętokrzyskich, to sinych w słońcu, to granatowych od idących niebem chmur.

Ponad miastem wyrastają renesansowe pałace, katedra i stare domy, uwieńczone pękiem baszt i wież z żelaznymi chorągiewkami, roztopione w zieleni, przypominające zabawki, ułożone z klocków: czerwonych, żółtych, białych i różowych.

Z daleka nie można rozpoznać okrytego zieloną patyną dachu szkoły, w której Żeromski przeżył lata buntu przeciw zatęchłym murom swojej szkoły, w których dał Kielcom nazwę: „Kleryków"...

Średniowiecze i chuligaństwo

Szkoła, do której chodziłem w 1947 r., nosiła imię św. Stanisława Kostki, syna potężnej, magnackiej rodziny XVII wieku. Dyrektorem i profesorami — byli ludzie świeccy. Faktyczne kierownictwo spoczywało jednak w rękach księdza katechety i biskupstwa w Kielcach. Uczniowie — to w większości synowie biednych chłopów, wysłani tu przez wiejskich proboszczów po to, by zostać w przyszłości księżmi. Mieszkali w internacie, korzystali z ulg w opłatach — pracowali za to w majątku należącym do szkoły.

Chuligaństwo nazywane tu było „wybrykami młodości"... Oczywiście na to, żeby być „młodym", na „wybryki młodości" pozwalano tylko tym, których rodzice — kułacy, płacili całą należność za szkołę i internat, a nieraz, by ratować złe stopnie swoich synków — zwozili całe fury produktów. Do nich należały noce w internacie. Noce bywały niespokojne. Czasami korytarzami, o północy, przebiegały jak duchy białe postacie w nocnych koszulach. Potem wrzask wyrywał ze snu cały internat: bito kogoś pasami i metalowymi częściami łóżek.

Dni w szkole były również niespokojne. Chuligani wymyślili bowiem opartą na amerykańskich wzorach grę: łapano „ofiarę klasową" i bito ją na katedrze. Ci, którzy nie brali udziału — byli natychmiast karani: „Lynch! Lynch!" — wrzeszczano wokół ofiar.

★

„Wzbudźmy w sobie ducha średniowiecza — ducha czystości i świętości"; „Twoja wyprawa krzyżowa — to pójście w głąb siebie, praca nad świętością duszy Twojej" — głosiły wywieszone w czasie rekolekcji napisy wykaligrafowane gotykiem z misternymi inicjałami.

Niektórzy wykładowcy z gimn. Kostki w bezsilnej złości walczyli z Darwinem, z teorią ewolucji. Kult średniowiecza i scholastyki splatał się z kosmopolityzmem: *„Nie ma dziś narodów suwerennych"* — uczono młodzież. Zasada „pójścia w siebie samego" — splatała się z podziwem dla „trudów armii hitlerowskiej w czasie rosyjskich zim" — tak właśnie bowiem użalali się nad nią niektórzy nauczyciele...

★

Ci, którzy opuszczali szkolne msze, rekolekcje i inne praktyki — wyrzucani byli ze szkoły. Gwardia pokornych donosicieli była bazą, na której opierała się dyrekcja...

Nierzadko prócz groźby cofnięcia ulgi w opłatach, prócz groźby męki piekielnej — używano jeszcze innego argumentu wychowawczego: „karzącej ręki".

Wśród biednych, zahukanych dzieci chłopskich szerzył się jednak bunt przeciw wszystkiemu, co było w tej szkole. Nie przypadkiem wędrowało po klasach „obiegiem" zawiadomienie o wyrzuceniu ze szkoły ucznia, który nie był na nabożeństwie, a poszedł na zabawę. Ów uczeń, poniesiony gniewem, wypala w oczy dyrekcji całą prawdę.

A jest przecież rok 1947... „Kleryków" owiewa wielki wiatr przemian. Ulicami, całą ich szerokością maszeruje młodzież. Rozpłomienia się czerwień krawatów. To zetwuemowcy...

Do szkoły wkracza rewolucja

Pewnego dnia dyrektor Gimn. im. St. Kostki otrzymał z rąk jednego z uczniów pismo, które wydało mu się zjawą z potwornego snu. Jak bombę zegarową, mającą wybuchnąć lada sekunda — trzymał owe pismo w wyciągniętej ręce.

Było to zwięzłe zawiadomienie o powstaniu koła Związku Walki Młodych.

Bomba wybuchła...

Skończyły się czasy samotnych buntów, zaczęły się dni walki.

...Zapowiedziano wyrzucenie zetwuemowców ze szkoły... Cofnięto im wszystkie ulgi, z których dotąd — jako niezamożni korzystali. Zażądano dopłaty za naukę za rok wstecz... Ze wszystkich stron prawie na raz zaczął się atak na nich. Już drugiego dnia od rana część profesorów wyjmując notesy szukała nazwisk zetwuemowców. Ksiądz katecheta wygłosił „kazanie", w którym obsypał organizację oszczerstwami.

Cała szkoła mówiła wtedy tylko o jednym: „jest u nas koło ZWM". Donosiciele i wodzowie chuliganów zjednoczyli się natychmiast przeciw ZWM-owcom.

W ciągu następnych dni wstąpiło do ZWM kilku uczniów niższych klas.

Wtedy nagle zmieniono taktykę: przewodniczący koła ZWM zaproszony został do jednego z dostojników kościelnych. W „przyjacielskiej" rozmowie, prowadzonej w przepięknym salonie, urządzonym antycznymi meblami i starymi obrazami — usiłowano go przekupić perspektywą świetnej przyszłości ...na studiach w Rzymie, usiłowano z jezuickim sprytem „wyperswadować" mu „złudzenia młodości": *„przecież to na ziemi nie ma i nie będzie ani sprawiedliwości, ani szczęścia..."*

Anonim

Była to mała kartka papieru, złożona na pół, trochę zmięta, jakby od trzymania w ręku. Wewnątrz czerniło się kilkanaście wierszy maszynopisu, pisanego w pośpiechu lub niewprawną ręką na starej maszynie.

„Jeżeli natychmiast nie wypiszecie się z PPR (piszący był źle poinformowany: nikt z nas wtedy jeszcze nie miał zaszczytu należenia do Partii) *i nie zaprzestaniecie swojej działalności, postaramy się, żeby was wyrzucono ze szkoły, jeśli i to zawiedzie — zlikwidujemy was.*

Broń mamy i nie zawahamy się jej użyć...

Koledzy".

Taką kartkę znalazł jeden z aktywistów koła w kieszeni płaszcza, gdy wychodził po lekcjach ze szkoły. Wiedzieliśmy dobrze, skąd brali się ci „koledzy", kto prowadził walkę przeciw młodzieży.

Trop prowadził do pałacu biskupa — zdrajcy, kolaboracjonisty **Kaczmarka.** Trop prowadził do działacza KSN, Adama **Stanowskiego,** który potem okazał się amerykańskim szpiegiem, a który nieraz „odwiedzał" gimn. Kostki i starał się prowadzić młodzieńców „w głąb ich duszy"... Jednak jakże inaczej, niż przewidywał wróg, wyglądał rezultat walki...

Koło ZWM poszło do młodzieży z hasłami: wolności sumienia w szkole, zniesienia opłat za szkołę, obniżenia opłat za internat, nawoływało do porzucenia robót w gospodarstwie biskupim, do zmiany regulaminu w internacie z klasztornego prawie — na świecki, dający uczniom większą swobodę. Wydaliśmy walkę fałszywym, wstecznym „teoriom naukowym", kosmopolityzmowi. Wydaliśmy walkę wszystkiemu, co od wieków całych kostniało, co dławiło człowieka.

I oto pękają obręcze zależności materialnej, obawy przed „piekłem". To krzywda, walka przeciw nagromadzonemu zacofaniu, złu, kłamstwu — wzmacniała, powiększała nasze szeregi. W maju 1948 roku — w przededniu jedności młodzieży — koło ZWM przy Gimn. St. Kostki było najliczniejsze z kieleckich kół szkolnych.

Byliśmy towarzyszami walki setek tysięcy takich jak my, pełnych zapału i nieugiętości chłopców i dziewcząt w białych koszulach i czerwonych krawatach, byliśmy żołnierzami wielkiego frontu walki — walki przeciw reakcji, faszystowskim bandom, wstecznictwu. Objęliśmy jeden z odcinków frontu walki o nowego człowieka.

Już po zjednoczeniu, gdy organizacja szkolna ZMP, prowadząca dalej pracę ZWM, rozrosła się do liczby 100 prawie członków, dyrekcja zrobiła rozpaczliwą, ostateczną próbę: usunęła z internatu 64 członków ZMP.

Już nie Kleryków — to młode Kielce

Gwar pogłębiony echem dudni i huczy.

Okrzyk oburzenia przetacza się jak grom po sali teatru im. Żeromskiego, wydaje się, że rozsadzi, rozwali budynek: to nasi towarzysze-zetempowcy z Kielc solidarnie wystąpili na wiecu w obronie 64 usuniętych z internatu, wystąpili z pasją, oburzeniem i gniewem: **„Skończyć z Klerykowem!"**

To nie Kleryków — to młode Kielce płynęły z owej pamiętnej manifestacji, pełne wzburzenia, przejęcia, wybuchające okrzykami, śpiewem, rozpromienione wzruszeniem, czerwonym ogniem krawatów i szturmówek. Wchodzili akurat pod górę: między pałac i katedrę, mijali ów budynek szkoły o dachu zielonawym od patyny, w którym Żeromski przeżywał swój samotny bunt...

*

Niedługo potem Gimn. im. St. Kostki zostało upaństwowione.

Otrzymało imię księdza-bohatera, chłopskiego rewolucjonisty: **Piotra Ściegiennego.**

K. KĄKOLEWSKI

Amerykańska zaraza nad Koreą

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się broszura Z. Broniarka pt. **„Amerykańska zaraza nad Koreą".**

Broszura zawiera materiały, dokumenty i wypowiedzi na temat wojny bakteriologicznej, prowadzonej przez amerykańskich ludobójców na Korei. Jest ona aktem oskarżenia rzuconym w twarz siewcom bakterii — imperialistom amerykańskim w imieniu oburzonej i potępiającej ich ludzkości, która przekreśli i udaremni ich zbrodniczą machinację.

Wszechstronne studia

Prefekt policji paryskiej, „socjalista" Baylot, znany jest powszechnie ze swojej gorliwości i okrucieństwa w prześladowaniu walczących o swe prawa robotników patriotów, manifestujących w obronie pokoju i niepodległości Francji. Prefekt Baylot, jak już donosiliśmy, przebywał przez kilka tygodni w Nowym Jorku, gdzie „dokształcał się" pod kierunkiem FBI — amerykańskiego gestapo. Niedawno prefekt Baylot udał się do Berlina zachodniego. Po powrocie stamtąd wyraził podziw dla „osiągnięć" policji Adenauera, mówiąc: „system represji odmładza się tam i wciąż doskonali swoje metody".

Trzeba przyznać, że prefekt Baylot „dokształca się" istotnie wszechstronnie: nie zadowolił się poznaniem metod sfaszyzowanej policji USA, lecz zapragnął szukać natchnienia do walki z robotnikami paryskimi u starych wsg hitlerowskich, kierujących dzisiaj policją Adenauera.

HAK

„Dobrodziejstwa" rządu USA dla amerykańskiej wsi

W czerwcu 1952 r. amerykański biuletyn „Facts for farmers" podał, że wyścig zbrojeń kosztuje amerykańskich farmerów tylko... 3,5 miliarda dolarów rocznie...

Za tą cyfrą kryje się ogromna nędza farmerów amerykańskich, w których rękach jest zaledwie 20 procent produkcji towarowej amerykańskiego rolnictwa (80 proc. w rękach wielkich obszarników), z których 4/5 ma dochód niższy od minimum egzystencji. Tymczasem, aby pokryć stale rosnące zbrojenia rząd amerykański ściąga coraz wyższe podatki. W r. 1951 podatki ściągane od farmerów wzrosły o 11,5 proc., przy wzroście wydatków farmerskich o 12 proc. i niezmienionych cenach artykułów rolnych. W r. 1952 dochody farmerów spadły o dalsze 8,5 proc.

Tak wyglądają skutki „dobrodziejstw" rządu USA dla amerykańskiej wsi.

(l.)

„Kiedy wejdziesz między wrony..."

Pismo „Land og Folk" donosi z Kopenhagi, że szefem nowopowstałej szkoły wojskowej dla oficerów rezerwy został mianowany przez duńskie Ministerstwo Obrony pułkownik Mogens Bojsen. Był on w czasie okupacji jednym z przywódców duńskiej organizacji hitlerowskiej DNSAP, która od partii Hitlera — NSDAP różniła się tylko kolejnością liter.

Dania należy, jak wiadomo, do paktu atlantyckiego, a przecież już stare polskie przysłowie mówi: „kiedy wejdziesz między wrony, to i kraczesz jak i one".

HAK

Dr Wanda Stęślicka-Mydlarska

Adiunkt Wydz. Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta

POZNAJEMY PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT (18)

Rozwój świata organicznego (cz. 3)

Jak powstały płazy

Drugim bardzo doniosłym zjawiskiem aromorfotycznym[1]) w budowie ciała pierwszych kręgowców rybokształtnych było **powstanie parzystych płetw piersiowych i brzusznych.** Narządy te pochodzą od dwóch równoległych, parzystych podłużnych fałd płetwowych, które występują po brzusznej stronie ciała już u pierwszych przedstawicieli tych zwierząt wyodrębnionych z prastrunowców bezczaszkowych.

Niejednokrotnie w skamieniałych szczątkach zwierzęcych zachowują się również odciski części miękkich, na podstawie których możemy odtworzyć wygląd całego zwierzęcia. Ponieważ organizm stanowi całość wzajemnie ze sobą powiązaną, w której budowa jednego narządu uwarunkowana jest budową pozostałych narządów, więc **odtwarzanie wyglądu dawno wygasłych form zwierzęcych jest najzupełniej możliwe, nawet na podstawie niektórych tylko niekompletnie zachowanych szczątków.**

Brontosaurus, gad około 30-metrowej długości, który żył w erze mezozoicznej, a więc w średniowieczu dziejów ziemi, około 150 milionów lat temu. Brontosaury większość życia spędzały w wodzie wychylając jedynie łby ponad jej poziom. Dla znoszenia jaj potwory musiały jednak wychodzić na ląd. (wg. O. Abela).

Wyodrębnienie się parzystych płetw piersiowych i brzusznych było z tego względu tak bardzo ważne, gdyż stanowiły one podłoże dla późniejszego wytworzenia się parzystych kończyn kręgowców lądowych. Proces ten możemy śledzić na podstawie wykopalisk.

Długie kwastowate[2]) płetwy, które powstały jako zawiązki przyszłych kończyn, zbudowane były z chrzęstnych promieni. **Ryby wyposażone w te utwory, zwane rybami kwastopłetwymi, uważamy za przodków kręgowców lądowych.** Długie płetwy służyły im zapewne do czołgania się po dnie w przybrzeżnych strefach mórz lub w śródlądowych zbiornikach wodnych.

Gad latający z ery mezozoicznej, który żył około 100 milionów lat temu. Rodzaj ten zwany Ramforynchus odznaczał się długim, ścięgnistym i silnym ogonem oraz skórzastymi skrzydłami. Ramforynchy żywiły się rybami. (wg. E. Pinner).

W związku z tym trybem życia wytworzył się u tych ryb szczególny typ **podwójnego oddychania** — zarówno powietrzem rozpuszczonym w wodzie, jak i bezpośrednio powietrzem atmosferycznym. Urządzenie to **umożliwiało tym zwierzętom obywanie się przez dłuższy czas bez wody.** W ten sposób u ryb wyposażonych nie tylko w skrzela, ale też i w zaczątki płuc — czyli u **dwudysznych** — powstała **możliwość czasowego przebywania poza zbiornikiem wodnym.**

Przeobrażenia aromorfotyczne, dzięki którym pewna grupa zwierząt przeszła ze szczebla organizacji rybnej na szczebel organizacji kręgowców lądowych, nie powstały oczywiście nagle, wszystkie jednocześnie, tak by nowa forma mogła przejść od razu do nowego środowiska lądowego i na nim zamieszkać. **Gromadziły się one zwolna w ciągu bardzo długich okresów czasu, aż wreszcie z tych narastających zmian ilościowych powstała skokowo nowa jakość, czyli wyodrębniła się z rybich przodków nowa gromada zwierząt — płazy.** Te nowe zwierzęta, które rozwinęły się w okresie węglowym, były jeszcze związane z wodą w ciągu rozwoju płodowego, lecz w stanie dorosłym stawały się zdolne do życia lądowego.

Ostateczne zerwanie związku życiowego z wodą przesunęło kręgowce na gadzi szczebel rozwoju

Gdy mówi się o pochodzeniu gadów od płazów, należy sobie uprzytomnić, że grupy płazów, które żyły w erze paleozoicznej, w ukształtowaniu ciała, jak i w budowie szkieletu, stosunkowo mało się różniły od najstarszych grup gadów. Jeżeli sobie zadamy pytanie, jakie były najważniejsze różnice między takim pragadem, a jego przodkiem, który jeszcze należał do płazów, to dochodzimy do wniosku, że **najważniejszą przemianą o charakterze aromorfotycznym, która przesunęła kręgowce na nowy, gadzi szczebel rozwoju, było ostateczne zerwanie związku życiowego z wodą.**

Przemiana ta dotyczyła przede wszystkim procesów rozmnażania się. Ogólnie można powiedzieć, że płazy są **kręgowcami, które składają jaja w wodzie i pierwszą młodość spędzają w wodzie, podczas gdy w późniejszym życiu stają się zwierzętami lądowymi.** Tymczasem jajo gada nie potrzebuje dla rozwoju zarodka zachowania zewnętrznej wilgotności, gdyż poza błonami płodowymi wyposażone jest jeszcze **w skorupę, która nie dopuszcza do wyschnięcia wnętrza jaja.** Ponadto zarodek gada musi mieć do dyspozycji znacznie więcej substancji żółtkowej, aniżeli zarodek płaza, który opuszcza jajo w bardzo wczesnym stadium rozwojowym. Wobec tego **granica między gadem a płazem polega nie tyle na różnicach w budowie kośćca i w trybie życia, ile raczej na różnicach właściwości jaja i jego osłon.**

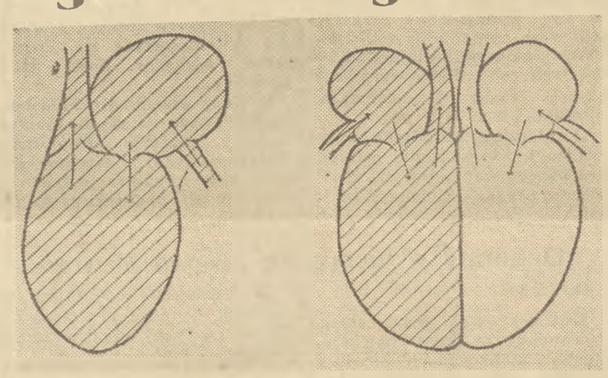

Schemat budowy serca: na lewo u kręgowca oddychającego skrzelami, np. u ryby, na prawo u kręgowca oddychającego płucami z całkowitym podziałem na dwa przedsionki i dwie komory, np. u ssaka. Zakreskowane są tu części serca, przez które przepływa krew żylna. Wytworzenie się całkowitego podziału serca było podstawą uzyskania stałocieplności. (wg. T. Jaczewskiego).

Niezmierny rozkwit, jaki osiągnęły gady w erze mezozoicznej, czyli w średniowieczu rozwoju świata zwierzęcego i z nich powstałe gromady ptaków i ssaków — wywodzi się od gadów lądowych. Były bowiem gałęzie rozwojowe **gadów, które wtórnie przeszły do środowisk słodkowodnych i morskich,** były również **gady latające,** jednak od nich nie wywodzi się żadna z późniejszych naszych form zwierzęcych.

150 milionów lat temu powstały pierwsze ptaki

Od dawna zajmowała się nauka zagadnieniem, od jakiej grupy przodków odgałęziły się ptaki i jak wyglądały wyjściowe formy, wiodące w tym nowym kierunku rozwojowym. Ptaki powstały mniej więcej w połowie ery mezozoicznej, w okresie zwanym jurajskim — przed około 150 milionami lat.

Wyodrębnienie ptaków od gadów zaliczyć należy oczywiście do zjawisk aromorfotycznych. Głównym przeobrażeniem, jakie wystąpiło w tej nowej linii rozwojowej, było **wytworzenie stałocieplności[3]), która wiązała się z ustaleniem się ostatecznego podziału serca na prawą połowę — żylną i lewą — tętniczą.** Zjawisko zupełnego podziału serca występowało z pewnością już u niektórych gadów mezozoicznych, od których powstawały zarówno ptaki jak i długa linia rozwojowa, wiodąca do ssaków.

Upierzenie ptaków wywodzi się rozwojowo z łusek gadzich i nie stanowi bynajmniej utworów swoistego rodzaju. Zdolność do lotu, którą wykazują ptaki, jest inna niż była u gadów latających, gdyż **ptaki uzyskały ją dzięki wytworzeniu się skrzydeł zbudowanych z piór** — natomiast gady miały skrzydła skórzaste.

Szkielet pra-ptaka zwanego archeopteryksem. Pra-ptak ten wytworzył się z formy gadziej. Podobieństwo do gada widać na szkielecie. Najbardziej rzuca się w oczy długi, kostny ogon, składający się z licznych kręgów. Po obu bokach każdego kręgu wyrastały pióra. Szkielet ten zachował się w osadowej skale wapiennej (łupku litograficznym) w Bawarii wraz ze szczątkami piór. Pra-ptak ten wyposażony był w prawdziwe zęby, co jeszcze bardziej podkreśla jego podobieństwo do gada. (wg. E. Pinner).

(Dokończenie w numerze jutrzejszym)

1) Aromorfozy oznaczają podniesienie całej organizacji zwierzęcia na nowy, wyższy szczebel i są wyrazem ogólnego postępu budowy ciała i czynności organizmu.

2) Płetwy o szkielecie podobnym do szkieletu kończyn dzisiejszych zwierząt lądowych czteronożnych.

3) Wytworzenie się u ptaków stałocieplności, czyli stałej temperatury ciała, uniezależniało je od temperatury otoczenia i pozwalało żyć w strefach o różnych temperaturach.

Dlaczego brygada tow. Pytla osiąga 157 proc. normy a oddział II kopalni „Ludwik" nie wykonuje planu?

Zamglony płomień górniczej karbidówki oświetlał główny chodnik wiodący z podszybia na ściany i filary kopalni „Ludwik". Przyspieszonym krokiem szli dwaj młodzi rębacze: Franciszek Pytel i Waldemar Stawinoga. Za nimi ładowacze: Gerhard Roter i Erwin Grovla. Sciszonym głosem rozmawiali o planie.

— **Nasza brygada codziennie wykonuje i przekracza swoją normę. Wczoraj osiągnęliśmy 157 proc. normy** — mówi Pytel.

— **A jednak II oddział planu nie wykonuje. Dlaczego?** — pyta Stawinoga.

Dlaczego?

Postarajmy się znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Brygada tow. Pytla, rębacz Józef Knapik, ładowacz Paweł Muszalik, Klabiński, Kotowicz, codziennie z honorem realizują swoje zadania produkcyjne, wykonują i przekraczają normy. Ale są również w tym oddziale zetempowcy, górnicy którzy nie wykonują swoich zadań. **Gerhard Liszka, wyrabia tylko 81 proc. normy, Oswald Lasota 85 proc. Nie wykonują swoich norm: Jan Witczak, Marian Kulaga, Helmut Adamiuk, Stanisław Wójtowicz i inni.**

Plany produkcyjne oddziału II nie są wykonywane rytmicznie, bo tylko nieliczni górnicy realizują swoje dzienne plany wydobycia.

Na każdej zmianie tego oddziału pracuje około 20 młodych górników. We współzawodnictwie pracy bierze udział 90 proc. młodzieży, ale wśród tych 90 proc. współzawodniczących młodych górników, wielu mechanicznie podpisywało umowy o współzawodnictwie.

Nie przestrzegana jest również dyscyplina pracy na II oddziale kopalni „Ludwik". **Od 2 lutego do 9 włącznie, opuściło pracę na tym oddziale 107 górników, nie podając do 10 lutego żadnych usprawiedliwień. W m-cu styczniu ukarano sądownie, potrąceniem zarobków, naganą lub upomnieniem 14 młodych górników z II oddziału.** Wśród tych, którzy łamią dyscyplinę pracy znajdują się zetempowcy: **Augustyn Zuber, Zygfryd Copik, Gerhard Liszka.**

By realizować z honorem wskazania towarzysza Bieruta wynikające z przemówienia na naradzie w Katowicach, trzeba jak najszybciej zlikwidować braki i niedociągnięcia, które istnieją na II oddziale.

Zadanie to zostanie wykonane wówczas, gdy aktywiści ZMP kopalni „Ludwik" poznają źródła tych niedociągnięć. A wynikają one ze słabej, niedostatecznej pracy polityczno-wyjaśniającej, małej aktywności zetempowskiej organizacji.

A przecież ZMP ma obowiązek pomagać organizacji partyjnej i dyrekcji w walce o plan.

Po to, by nie łamano dyscypliny pracy, by rozwijało się szlachetne współzawodnictwo, by walczyć z marnotrawstwem i rozwijać oszczędność, by rósł i potężniał ruch pionierski młodych górników, potrzebna jest nieustanna praca polityczna, codzienne, systematyczne wyjaśnianie zadań i celów naszej walki o rytmiczną realizację trudnych zadań planu.

A któż ma prowadzić tę pracę polityczną na oddziale węglowym, gdzie pracuje około 80 procent młodzieży, jeśli nie zetempowska organizacja, aktywiści koła i Zarządu ZMP?

Tymczasem dołowe koła ZMP tak I jak i II i III zmiany nie przejawiają prawie żadnej działalności. W ogóle nie pracują członkowie zarządów kół ZMP a na przykład koło ZMP II i III zmiany już od dwóch miesięcy nie posiada zarządu. Wszystkimi kołami kieruje 3-osobowy Zarząd Zakładowy ZMP na czele z energicznym, ale jeszcze nie dość dobrze przygotowanym młodym rębaczem tow. Oswaldem Botorem.

Koło ZMP II i III zmiany obejmujące wszystkie oddziały węglowe, a więc i oddział II, nie przeprowadza zebrań zetempowskich. Nie ma również na żadnym odcinku produkcyjnym grup zetempowskich.

Spośród 35 członków koła ZMP, tylko 10 uczy się w zespołach szkolenia partyjnego. Natomiast w ogóle nie pracują szkoleniowe zespoły zetempowskie. Dotychczas zetempowcy i niezorganizowani nie zapoznali się z katowickim przemówieniem tow. BIERUTA i nie wyciągnęli dla siebie konkretnych wniosków.

Koło ZMP-owskie nie interesuje się wynikami pracy młodzieży, nie analizuje przyczyn niewykonywania planów przez II oddział, zupełnie nie troszczy się o wyniki i rozszerzenie współzawodnictwa pracy, nie omawia na zebraniach stosunku do pracy Gerharda Liszki czy Oswalda Lasoty, którzy notorycznie bumelują. Organizacja zetempowska nie wyjaśnia celu i znaczenia nieustannego wysiłku młodzieży i całego narodu w walce o wykonanie i przekraczanie norm i planów produkcyjnych.

Stanowczo za słabo rosną szeregi organizacji zetempowskiej. **Na II i III zmianie jest tylko 25 zetempowców podczas gdy ogółem pracuje tam 200 niezorganizowanych młodych górników.**

Jakie więc należy poczynić kroki, by w jak najbliższym okresie zlikwidować taki stan rzeczy?

By uczynić koło ZMP-owskie II i III zmiany kop. „Ludwik" bojowym, pionierskim oddziałem żołnierzy produkcji, nieustannie walczącym o wykonanie planu, o systematyczne podnoszenie poziomu politycznego i kwalifikacji zawodowych, reagowanie na wszelkie zjawiska biurokracji, marnotrawstwa i niedbalstwa — przede wszystkim trzeba na zebraniu koła ZMP jak najszybciej wybrać nowy Zarząd Koła, w skład którego wchodziliby oddani, ofiarni młodzi górnicy. **Po wybraniu Zarządu koła ZMP należy zorganizować grupy zetempowskie na wszystkich oddziałach węglowych II i III zmiany, a przede wszystkim na najtrudniejszym odcinku — II oddziale.** Ale praca nie może zakończyć się na zorganizowaniu tych grup. Indywidualne rozmowy z grupowymi, częste odprawy, omawianie pracy grup na zebraniach zarządu ZMP i całego koła ZMP — to jedne z form pomocy i kontroli.

Trzeba, by zetempowcy z II oddziału jak najszybciej ze wskazań tow. BIERUTA wysnuli konkretne wnioski i wzięli się do pracy.

Tylko od dobrej i aktywnej pracy organizacyjnej i politycznej grup zetempowskich oraz kół ZMP zależy dobra pomoc w walce o plan.

(szym)

W związku z X-tą rocznicą powstania ZWM, Zarząd Główny ZMP wspólnie z Zarządem Głównym Ligi Lotniczej zorganizował w Warszawie spotkanie przodujących modelarzy całego kraju z tow. **Balcerzak**, posłanką na Sejm P.R.L., sekretarzem ZG ZMP, byłą działaczką ZWM.

Na spotkanie, które odbyło się w Młodzieżowym Domu Kultury w Warszawie przybyli modelarze — przodownicy nauki i pracy społecznej — ze wszystkich województw, a także goście, wśród których obecni byli wiceprezes ZG LL, płk. Jakubik oraz lotnicy jednostki wojskowej.

Opowiadania tow. Balcerzak o pracy i walce ZWM, w czasie okupacji i po wojnie słuchano z dużym zainteresowaniem. O służbie w lotnictwie mówili przedstawiciele Wojsk Lotniczych.

Na zakończenie odczytano i wysłano list uczestników spotkania do Marszałka Polski **KONSTANTEGO ROKOSSOWSKIEGO**, w którym czytamy m. in.:

„...Zasyłamy Ci, Drogi Marszałku, pozdrowienia od wszystkich modelarzy kraju i życzymy Ci długich lat życia dla szczęścia naszej Ojczyzny i całego narodu.

Zapewniamy Cię, Drogi Marszałku, że nie będziemy szczędzić wysiłku w pracy i nauce, by stać się w przyszłości przodującymi pilotami, konstruktorami, inżynierami i technikami wspaniałego i silnego lotnictwa Polski Ludowej, strzegącego pokoju i szczęśliwego życia w naszym kraju..."

M. P.

Trzeba wzmocnić kierownictwo w oddziale W-13 w Zaodrzańskich Zakładach Przemysłu Metalowego

W Zaodrzańskich Zakładach Przemysłu Metalowego w Zielonej Górze na **Oddziale W-13**, gdzie przeszło połowę załogi stanowi młodzież jest niska wydajność pracy i słabo rozwija się współzawodnictwo.

Winę za słaby rozwój współzawodnictwa ponosi kierownik oddziału, zetempowiec **Stefan Małecki**, który źle organizuje pracę i niepotrzebnie przenosi pracowników co kilka dni na inne stanowiska pracy. Np. tokarza przeniósł on na wiertarkę, stamtąd po kilku dniach na strugarkę, a ze strugarki znów na inne stanowisko. Zaczynając pracę na nowym stanowisku trzeba poświęcić sporo czasu na przygotowanie się do nowej roboty, nieraz gdy brak potrzebnych narzędzi lub przyrządów, takie przygotowanie trwa kilka godzin.

Kierownik oddziału źle organizuje pracę, tak że niektórzy robotnicy po kilka godzin nie mają co robić.

Niedawno miałem okazję słyszeć rozmowę kierownika Małeckiego z młodym robotnikiem **Świtalskim**, który się do niego zgłosił i zażądał jakiejś roboty. Kierownik mu odpowiedział, że roboty mu nie da i na dalsze pytania Świtalskiego wcale nie odpowiadał. Kol. Świtalski co dzień czeka na robotę po 2 — 3 godziny. Byłem też świadkiem jak kierownik Małecki tokarzowi, który zgłosił się po robotę, proponował zamiatanie i sprzątanie hali.

Moim zdaniem praca u nas idzie źle dlatego, że kierownikiem działu jest człowiek nie mający odpowiedniego podejścia do powierzonej mu pracy i do robotników.

STANISŁAW TOMASZEWSKI
Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego
Zielona Góra

*

Jak wynika z listu naszego czytelnika, w Zaodrzańskich Zakładach Przemysłu Metalowego trzeba koniecznie wzmocnić kierownictwo na oddziale W-13. Być może, że nawet trzeba na tym oddziale zmienić kierownika. A może wystarczy tylko pomóc towarzyszowi Małeckiemu.

Dlatego prosimy kierownictwo zakładów o zainteresowanie się tą sprawą i nadesłanie redakcji wyjaśnienia co zrobiono w celu wzmocnienia kierownictwa na oddziale W-13.

Chcemy się uczyć

Jesteśmy pracownicami cukrowni **Gosławice** w powiecie **Konin**. Pracujemy w cukrowni, ucząc się na ślusarzy i tokarzy. Kiedy w 1951 roku poszłyśmy do pracy, chciałyśmy zdobyć zawód, aby być w Polsce użytecznymi. Ale, aby być użytecznym, trzeba się stale uczyć, stale podnosić swój poziom wiedzy i to nie tylko w kierunku zawodowym. Tymczasem my mamy ukończone tylko po 5 klas szkoły powszechnej.

Chciałybyśmy ukończyć 7 klas szkoły podstawowej, zwłaszcza, że wymaga tego również kierownictwo zakładu. Lecz kursy wieczorowe czynne są w **Gosławicach** — gminie oddalonej od zakładu pracy o 3 km, a od miejsca zamieszkania nieraz o 10 km. Przy cukrowni jest szkoła podstawowa dla dzieci i są nauczyciele.

Gdyby tak Wydział Oświaty w Koninie chciał nam pomóc, to zorganizowałby przy zakładzie kursy wieczorowe, na które chodziłoby chętnie także wielu starszych pracowników. Na naszą prośbę Wydział Oświaty przy PRN odpowiedział jednak odmownie...

WANDA ŁAWNICZAK
M. KAŹMIERCZAK
G. DAWIDZIAK
H. GRZELAK

Zarówno inicjatywa młodych robotnic z cukrowni Gosławice, jak i ich prośby wydają się nam słuszne oraz godne poparcia. Nie rozumiemy dlaczego Wydział Oświaty przy PRN w Koninie nie chce pomóc młodzieży w zdobywaniu wiedzy. Zorganizowanie przy szkole podstawowej kursu wieczorowego w zakresie szkoły podstawowej pomoże młodszym i starszym robotnikom w zdobyciu kwalifikacji potrzebnych do podnoszenia wyników w pracy.

Od Prez. Powiatowej Rady Narodowej w Koninie czekamy na wyjaśnienie tej sprawy.

REDAKCJA

Zarząd koła ZMP w Janowicach mocno śpi...

Od dłuższego czasu Zarząd koła ZMP w Janowicach, pow. Miechów, śpi „zimowym snem".

Młodzież pozbawiona opieki i kierownictwa organizacji ZMP nie ma co robić. Długie zimowe wieczory wielu kolegów traci więc na grę w karty. Stałym miejscem „rozrywek" stał się dom ob. Edwarda Sepelaka.

Nie brakuje tam i wódki. Często będąc w stanie nietrzeźwym chuligani janowiccy wywołują awantury. Ostatnio odwieziono do szpitala jednego z kolegów, którego mocno pobił chaligan Eugeniusz Jarosz.

Miejscem kulturalnych rozrywek młodzieży janowickiej winna stać się świetlica, w której trzeba zorganizować zespół artystyczny, kółko studiowania wiedzy rolniczej, czytania prasy czy książek.

W zorganizowaniu życia świetlicowego i pracy koła ZMP w Janowicach musi pomóc młodzieży Zarząd Gminny ZMP i Komenda Gm. SP ze Słuboszowa.

Zarząd Powiatowy ZMP i Komendę Powiatową PO SP w Miechowie prosimy o dopilnowanie załatwienia tej sprawy i nadesłanie nam odpowiedzi.

Na podstawie korespondencji S. M. Miechów

NASZA KRONIKA

(Dalekopisem z oddziałów „Sztandaru Młodych")

KATOWICE

Bogate plony — wysokie dniówki obrachunkowe

Największą ilość spółdzielń produkcyjnych w woj. katowickim ma powiat gliwicki. Pracuje tu 11 spółdzielń na 1018 ha ziemi. Przeciętne zeszłoroczne plony w gospodarstwach uspółdzielczonych wyniosły: **żyta 16,5 q z ha, pszenicy 15 q, jęczmienia 17,5 q, owsa 17 q**, podczas gdy przeciętne plony z 1 ha chłopów pracujących na gospodarce indywidualnej wahały się w granicach: żyto 14 q, pszenica 14 q, jęczmień 16 q, owies 15 q.

W ub. roku spółdzielnie produkcyjne tego powiatu plany obowiązkowych dostaw dla Państwa wysoko przekroczyły. Spółdzielnia w **Błażejowicach** plan dostawy żywca za rok ubiegły wykonała w 300 proc., mleka w 236 proc., ziemniaków w 110 proc.

Rodzina **Jana Krzaka** ze spółdzielni produkcyjnej **Taciszowie** mająca na swym koncie 500 przepracowanych dniówek otrzymała 7 tys. kg ziemniaków, 1 tys. kg żyta, 400 kg pszenicy, 133 kg cukru i 2.860 zł gotówki.

JANUSZ WIRSKI

ZIELONA GÓRA

Jak młodzi pomagali założyć spółdzielnię

W czasie powiatowej narady aktywu zetempowskiego ze spółdzielń produkcyjnych w pow. zielonogórskim kol. **Zawiślowski** z gr. **Jany** opowiedział, jak jego koło ZMP pomogło gromadzie zorganizować spółdzielnię produkcyjną.

Młodzież tej gromady wydawała systematycznie błyskawice, które informowały chłopów o przodujących spółdzielniach produkcyjnych oraz kto z chłopów z tej gromady podpisał już statut spółdzielni. Błyskawice demaskowały również wrogie machinacje kułaków.

Koło zorganizowało **wieczory pytań i odpowiedzi**, na których zapoznawano chłopów ze statutami spółdzielń produkcyjnych, wyjaśniono wszelkie niejasne zagadnienia związane ze spółdzielczością produkcyjną. Na zebraniach tych omawiano również bieżące wydarzenia w kraju i zagranicą. Praca koła ZMP w dużej mierze pomogła w powstaniu spółdzielni produkcyjnej tej gromady.

G. LUTYCZ

Jak za króla perskiego DARIUSZA...

Król perski Dariusz, jak wiadomo, słynął z tego, że już dobrych kilka tysięcy lat temu doskonale zorganizował sobie służbę łączności. Odbywało się to mniej więcej systemem sztafetowym — wzdłuż głównych dróg rozległego królestwa ustawione były posterunki, które przekazywały sobie meldunki, wiadomości, rozkazy. Mówią, że Dariusz bardzo był dumny ze swej służby łączności: najwyżej po dwóch tygodniach otrzymywał wieści z najodleglejszych krańców państwa...

Projekt wykorzystania tego pomysłu Dariusza rozważają obecnie dyrekcja Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu i mieszkańcy Domu Młodego Robotnika, pracujący w tej fabryce.

I nie tylko rozważają. Częściowo nawet stosują. Pierwsze próby przyniosły zupełnie zadowalające rezultaty.

Prób dokonywano głównie na dwóch trasach: dyrekcja FSO — DMR — odległość około 5 km i DMR — Komisariat MO — odległość ok. 1,5 km.

Wyniki zasługują tym bardziej na uwagę, że osiągnięte były na terenie ciężkim, przekopanym licznymi rowami, w porach deszczowych niezwykle trudnym do przebycia. Projekty zbudowania specjalnych dróg na tych trasach i ustawienia przy nich strażnic, w których gońcy znaleźliby odpoczynek — na razie nie są realizowane z dwóch względów. Po pierwsze — zbliża się lato i praca łączników będzie znacznie łatwiejsza. Po drugie zaś dyrekcja FSO i mieszkańcy DMR-u żywią nadal niczym nieuzasadnioną nadzieję, że sprawą łączności zajmie się wreszcie... Urząd Telefonów Miejscowych w Warszawie.

On to jest bowiem przyczyną tego stosowania wynalazku Dariusza w XX wieku, w milionowym niemal mieście. Albowiem w DMR-ze zamieszkałym przez kilkuset młodych robotników nie ma telefonu. A telefon to sprzęt, który doskonale zastępuje dariuszowskie sztafety.

Dyrekcja FSO zwróciła się do Urzędu Telefonów Miejscowych w tej sprawie niemal w chwili otwarcia DMR-u — to jest w lipcu 1952 r.

Ponieważ DMR leży w nowopowstającym, nowoczesnym osiedlu mieszkaniowym — Praga II, sądzono, że instalacja telefonu potrwa najwyżej kilka dni.

Jakże naiwne były te rachuby! Upływały tygodnie i miesiące, a UTM milczał.

Pewnego dnia jeden z mieszkańców DMR-u niebezpiecznie zachorował i wtedy to wspomniano Dariusza. Kilku wysportowanych młodzieńców pobiegło rączo w kierunku najbliższego telefonu, znajdującego się w Komisariacie MO.

Ponieważ dla sprawnego funkcjonowania DMR-u niezbędne jest utrzymywanie łączności z dyrekcją fabryki i szeregiem instytucji w mieście, wynalazek ten z konieczności stosowano częściej.

Przynaglany przez dyrekcję fabryki UTM obiecał zainstalować telefon przed 1.XI.1952 r. Kiedy termin minął, przyrzeczono uroczyście, że jeszcze w 1952 r. mieszkańcy DMR-u będą cieszyć się telefonem. Później wyznaczano jeszcze kilka „ostatecznych" terminów, a ostatni z nich podaje datę 1 czerwca br.

Samą nadzieją, jak wiadomo, żyć nie można. W trakcie więc pertraktacji z UTM-em, mieszkańcom DMR-u jawił się we śnie i na jawie nowiutki, lśniący bakelitem aparat, a w międzyczasie rozwijała się w najlepsze SSŁ — „Sztafetowa Służba Łączności"...

A właściwie to nie ma w tym wszystkim nic złego. Bo, to i centrali telefonicznej nie przeciąża się, i propaguje się ruch sportowy — biegi na przełaj wszak doskonale wpływają na kondycję fizyczną. Może by warto więc poważnie pomyśleć nad wybudowaniem strażnic wzdłuż trasy, w których oczekiwałaby łączników np. szklanka gorącej herbaty.

Ostatnio mieszkańcy DMR-u mają, jak mówią, znacznie lepszy projekt: zamierzają ustawić się, jak ich jest 300, przed jakimś aparatem telefonicznym i kolejno zadawać dyrekcji UTM jedno pytanie: „Co słychać z telefonem w DMR-ze przy FSO?"

Może to poskutkuje. Trzystu takich pytań, jak twierdzą fachowcy, nie wytrzyma najodporniejszy nawet człowiek, na którego nie wywarły wrażenia liczne monity dyrekcji fabryki.

A może jednak obejdzie się bez tych drastycznych środków?...

Z. Szel.

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

6)

Trzydziestego pierwszego dnia pędzi na stację, zaopatrzony w jedną zmianę bielizny i kawał chleba z kiełbasą, i z tego pośpiechu czeka dwie godziny na pociąg. Przesiada się dwa razy, niecierpliwi się czekając na połączenie. Pociągi jadą za wolno, za często stają na stacjach, postoje są za długie. Dojeżdża do miasta, wciśnięty w tłoku pomiędzy okno a drzwi do ubikacji, przemarznięty od wiatru wciskającego się przez świeżo przez tłum wybitą szybę, zmęczony wielogodzinną podróżą, na drętwiejących nogach, ale szczęśliwy, że to już, że za chwilę wejdzie w bramę ozdobioną dwoma Herkulesami, jako prawdziwy student medycyny, przyszły lekarz. On, Józef Gandera, syn chłopa-średniaka, jak to teraz nazywają indywidualnego gospodarza na pięciu hektarach, z chłopów z dziada pradziada na Podlasiu osiadłych, on, pierwszy z Ganderów wejdzie w takie wysokie progi, a ten awans rodu zawdzięcza swojej pracowitości i temu nowemu ustrojowi, który złości ojca i innych gospodarzy. Bo to i tego nie ma w spółdzielni, i tamtego, a inne drogie, bo gospodarzy z ziemi wyrywa jak dęby z korzeniami i każe pracować na wspólnym... A jego, Józka Ganderę przyjmuje do szkół uniwersyteckich na swój koszt, bez żadnej pomocy rodziców, bez tych jajek i masła nawet, co to trzeba było na stancję w powiatowym mieście wozić! Bardzo go ten nowy ustrój zastanawia.

Nagle drzwi się otwierają, fala ludzi wylewa się na zewnątrz. Józek leci na peron, jak ulęgałka, podrywa się i wdycha pełnymi piersiami to powietrze ziemi obiecanej nie czując nawet, że pachnie ono dymem lokomotyw i kurzem, jak każde powietrze dworca.

— Wasze nazwisko, kolego? — pyta student przyjmujący nowoprzybyłych do domu akademickiego.

— Gandera Józef — odpowiada z uśmiechem, chcąc sobie ująć funkcjonariusza studenckiego samorządu.

Dyżurny przegląda listę od góry do dołu, wraca palcem od dołu do góry. Podnosi głowę i patrzy poważnie na Ganderę.

— Nie ma was na liście. A może chcieliście mieszkać na mieście?

Pierwszy dreszcz niepokoju przebiega Ganderę. Gdy odpowiada, głos mu drży.

— Nie. Ja tu nikogo nie znam.

— A zostaliście na pewno przyjęci? — pyta dyżurny.

— Oczywiście! — zapewnia żywo Gandera. — Pan rektor wyczytał mnie z listy. Sam słyszałem. Zresztą wielu innych słyszało, na pewno tutaj są... — patrzy na dyżurnego i milknie nagle, bo widzi w jego oczach jakieś chyba współczucie.

— Tak... No trudno, jutro sprawdzicie, dzisiaj już za późno. Zajmijcie jedno z łóżek w pokoju numer sześć — dyżurny wskazuje Ganderze kierunek i zapisuje jego nazwisko.

Gandera idzie powoli korytarzem, omijając deski, cebrzyki z wapnem i kozły, wdychając zapach świeżej zaprawy. Wchodzi do pokoju numer sześć, gdzie zastaje tylko jednego lokatora. Ściska podaną rękę, słyszy nazwisko Sapiński, ale nie chce wcale rozmawiać, choć tamten obserwuje go spod oka, i Gandera czuje ten natarczywy wzrok na twarzy, na plecach, na karku. Zajmuje metalowe łóżko pod drzwiami, rozbiera się szybko, nic już nie je, choć może jeszcze stołówka czynna, ale nie chce mu się jej szukać i kładzie się niespokojny i podminowany. Zasypia po dwóch godzinach bezsenności, w czasie których próbuje sobie wytłumaczyć, że to po prostu przeoczenie, pomyłka jakaś, którą jutro sprostuje, nie śmie dopuszczać, że to nie pomyłka, że go pominięto, bo został...

Śniadanie je razem ze wszystkimi w stołówce, pozostawia niedopitą kawę, chleb połyka w drodze i zajmuje stano-

wisko przed drzwiami rektoratu: ponieważ w akademii jest tylko pierwszy rok, rektorat połączono z dziekanatem jedynego wydziału lekarskiego. Gdy ukazuje się rektor, podbiega do niego jeszcze w korytarzu.

Rektor przegląda papiery podane przez sekretarkę i mówi:

— Niestety. Został pan skreślony z listy studentów. Widocznie nadeszły jakieś dodatkowe dane w pańskiej sprawie.

Przez szum w uszach słyszy własny głos:

— Jakie powody, panie rektorze? Gdzie ja mam się starać?

— To sprawa komisji rekrutacyjnej. W każdym razie nie myśmy spowodowali wykreślenie. Ja na to nic poradzić nie mogę.

Gandera patrzy na rektora i, choć coś się w nim dzieje, krew pulsuje w skroniach, drżenie przebiega ciało, dostrzega w jego oczach współczucie, które mimo tragizmu sytuacji jakoś mu pomaga. Przerzuca ciężar ciała na drugą nogę i mówi załamującym się głosem, przerywając co chwila:

— Ja... muszę zostać lekarzem... Ja... będę się... starał...

Coś serdecznego jest w geście rektora, który dotyka ramienia Gandery.

— Trzeba się starać. Życzę panu powodzenia, chłopcze.

Ze słów rektora wynika, że nadeszła o nim jakaś zła opinia. Albo ze szkoły, albo ze wsi. Ktoś go skrzywdził.

Idąc przez korytarz i podwórze Gandera spotykał grupy studentów śpieszących na podwójną inaugurację: akademii i roku akademickiego. Mijając ich odwraca wzrok, stara się nie słyszeć śmiechów. Za bramą puszcza się biegiem, jak miesiąc temu, nie widząc mijanych domów, choć dzień jest jasny i pogodny. Na stacji dowiaduje się, że pociąg zaraz odchodzi, rzuca się w wąskie przejście obok budki biletera, który na próżno woła za nim o bilet, i wskakuje na stopień ostatniego wagonu ruszającego pociągu. Siedzi sam w przedziale, przy oknie, i stara się uporządkować myśli. Napięcie wywołane biegiem mija i Gandera widzi beznadziejność swego położenia. Szuka dróg ratunku. Po godzinie decyduje się. Musi uzyskać dobrą opinię, taką, jakiej się spodziewał. Pójdzie do samego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego!

Gdy czeka na pociąg w miejscu przesiadania, opadają go wątpliwości. A jeżeli wystawiono mu złą opinię we wsi? Może ze względu na ojca, który czasami coś tam gada na władzę ludową... Przecież nawet na zebraniu gromadzkim pyskował przeciwko kołchozom i powiedział, że ta spółdzielnia, co ją w Piaskach założyli, to przykład złej gospodarki, bo i kartofle marzną, i zboże gnije w stogach... że on nie pójdzie do takiego kołchozu, co tylko marnuje ziemię i zbiory.

Staremu dobrze gadać, bo co mu kto zrobi. A teraz on musi cierpieć, psiakrew. Przecież we wsi wielu gada przeciwko spółdzielniom, nie tylko ojciec. Bo i prawda, ta spółdzielnia w Piaskach to się nie udała. Za mało ludzi, za dużo ziemi. Tłumaczył nawet ojcu... A może to nie we wsi, tylko w szkole? Ale za co w szkole? W szkole dobrze się uczył, był aktywistą ZMP...

Gandera szuka gorączkowo w pamięci powodów tej złej opinii, ale ani rusz nie znajduje. Tak, to chyba jednakże ojciec...

Nadjeżdża pociąg i Gandera wchodzi do przedziału. Widząc konduktora przypomina sobie, że przejechał całą dotychczasową trasę na gapę.

— Musi pan wysiąść z nami — mówi drugi konduktor, który wychynął zza pleców pierwszego. — Pociąg stoi dziesięć minut. Zapłaci pan karę.

(c.d.n.)

Wspólna akcja narodów Europy zachodniej przekreśli zbrodnicze plany organizatorów agresywnego bloku

Oświadczenie Stałego Komitetu NRD dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego

Jak podaje agencja ADN, w dniu 28 lutego odbyło się w Berlinie pod przewodnictwem Dieckmanna posiedzenie Stałego Komitetu Niemieckiej Republiki Demokratycznej dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Johannes Dieckmann odczytał oświadczenie Stałego Komitetu Niemieckiej Republiki Demokratycznej dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego na temat obecnej sytuacji oraz wynikających z tej sytuacji zadań Komitetu. Po dyskusji uczestnicy posiedzenia zatwierdzili jednomyślnie oświadczenie Stałego Komitetu.

Stały Komitet NRD dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego — stwierdza oświadczenie — **podkreśla, że rząd w Bonn działa świadomie w kierunku realizacji zgubnych planów podyktowanych przez Amerykanów.** Stały Komitet dowiedział się z oburzeniem, że kanclerz **Adenauer** zarówno przed odjazdem do Rzymu, jak i na konferencji ministrów spraw zagranicznych sześciu państw w Rzymie dowodził konieczności włączenia Niemiec zachodnich do systemu agresywnych bloków, motywując to rzekomym „zagrożeniem ze Wschodu".

Podkreślamy z wielkim zadowoleniem, że Wiedeński Kongres Narodów w Obronie Pokoju zaaprobował uchwały Międzynarodowej Konferencji dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, która odbyła się w dniach 8—10 listopada 1952 r. w Berlinie oraz że w Wiedniu delegacje: niemiecka i francuska osiągnęły porozumienie.

Wydarzenia ostatnich miesięcy dowiodły jak słuszne są uchwały Międzynarodowej Konferencji dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, która odbyła się w Berlinie i Wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, stwierdzające, **że dzięki zespoleniu się narodów Europy, dzięki jedności akcji można udaremnić realizację wojennych układów z Bonn i Paryża oraz zapobiec wojnie.**

Wynika z tego, że obok wspólnej akcji ze wschodnimi sąsiadami Niemiec doniosłego znaczenia nabiera wspólne wystąpienie narodów Niemiec, Francji, Włoch, Holandii, Belgii i Luksemburga, które w interesie Stanów Zjednoczonych mają być połączone w bloku wojennym noszącym nazwę tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej". **Jeśli narody tych krajów wspólnie z angielskimi obrońcami pokoju zjednoczą się w potężnej manifestacji w obronie pokoju, to problem będzie rozstrzygnięty.**

Stały Komitet NRD domaga się, by rządy czterech wielkich mocarstw przygotowały wreszcie z udziałem przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich traktat pokojowy, który zapewni przywrócenie drogą pokojową jedności Niemiec, przywróci Niemcom suwerenność a jednocześnie zagwarantuje bezpieczeństwo i integralność terytorialną sąsiadujących z Niemcami państw.

W zakończeniu oświadczenie Stałego Komitetu apeluje do całej ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej i do wszystkich działaczy politycznych i społecznych Komitetu, by walczyli przeciwko ratyfikacji układów wojennych zawartych w Bonn i w Paryżu oraz by wzmogli walkę o porozumienie między Niemcami, o przywrócenie jedności narodu niemieckiego, o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i o utrzymanie pokoju w Europie.

Uchwała Komitetu Wykonawczego ŚFZZ

Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Związków Zawodowych na sesji, która odbyła się w Wiedniu w dniach 25—28 lutego, uchwalił rezolucję, w której aprobuje uchwały Kongresu Narodów w Obronie Pokoju: Orędzie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i jego apel do rządów pięciu wielkich mocarstw.

Aby związki zawodowe mogły wykonać wielkie zadania nakreślone przez Kongres Narodów w Obronie Pokoju — stwierdza rezolucja — Komitet Wykonawczy ŚFZZ wzywa wszystkich ludzi pracy i ich organizacje związkowe:

do zastosowania wszelkich środków w celu szerokiej popularyzacji orędzia i apelu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

do jak najszerszego stosowania różnych form walki mas pracujących o pokój.

Walka mas pracujących przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu japońskiego, jak również na rzecz położenia kresu wojnie w Korei, w Vietnamie i na Malajach oraz na rzecz zakazu broni masowej zagłady jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych zadań w walce o pokój.

Na tejże sesji Komitet Wykonawczy ŚFZZ uchwalił rezolucję o zadaniach i metodach akcji związków zawodowych w walce o poprawę warunków bytu, przeciwko bezrobociu, o prawa związkowe.

Podkreślając, że sytuacja szerokich mas pracujących w krajach kapitalistycznych pogorszyła się w wyniku polityki wojny, głodu i nędzy, Komitet Wykonawczy ŚFZZ stwierdza:

W tych warunkach **główne zadanie klasy robotniczej polega na tym, by przeciwstawić podżegaczom wojennym i ofensywie monopoli kapitalistycznych jednolity front ludzi pracy.**

W 75 rocznicę wyzwolenia Bułgarii spod jarzma tureckiego

Tradycje przyjaźni narodów ZSRR i Bułgarii

3 marca br. mija 75 lat od chwili wyzwolenia Bułgarii z niewoli tureckiej, mija 75 lat od chwili jednego z największych wydarzeń historycznych w życiu narodu bułgarskiego.

Aby uzmysłowić sobie doniosłość tego faktu cofnijmy się myślą wstecz o kilkadziesiąt lat.

Przed dniem 3 marca 1878 r., kiedy to doszło do podpisania w San Stefano, traktatu pokojowego między zwycięską Rosją a pokonaną Turcją, Bułgaria, jako państwo nie istniała.

Od XIII wieku naród bułgarski żył w niewoli — początkowo przez 160 lat w niewoli greckiej, następnie, od XIV wieku w niewoli tureckiej.

W okresie tym despotyzm turecki nie tylko spowodował wiekowe zacofanie narodu bułgarskiego, ale nawet zniweczył jego osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, do jakich doszedł w wiekach średnich.

W warunkach despotycznego ucisku feudalnego, skierowanego przeciw chłopstwu i robotnikom — rzemieślnikom, splatającego się z uciskiem bułgarskich posiadaczy wiejskich, zaczął się rozwijać ruch narodowo-wyzwoleńczy dla którego natchnieniem były idee rewolucjonistów rosyjskich.

Naród bułgarski porwany ideami wolności głoszonymi przez rewolucyjnego poetę Christo Botewa i organizatora rewolucji ludowej — Wasyla Lewskiego powstał do walki. Największe powstanie narodowe, skierowane przeciwko tyranii tureckiej, powstanie kwietniowe w 1876 r. zostało jednak krwawo, z nieprawdopodobnym okrucieństwem stłumione. Dziesiątki wsi zostało spalonych, w okrutny sposób zamordowano 30 tysięcy dzieci, kobiet i starców.

Perspektywy zdobycia niezawisłości oddaliły się.

W następnym roku, w roku 1877 rząd carski kierując się własnym interesem klasowym wypowiedział Turcji wojnę. Razem z armią rosyjską walczyli ochotnicy bułgarscy. Zwycięska bitwa o szczyt Szipka w Bałkanach, na którym dziś wznosi się granitowy pomnik ku czci poległych żołnierzy rosyjskich i bułgarskich — zadecydowała o wolności Bułgarii. Armia turecka została zmuszona do kapitulacji.

Przed 75 laty, 3 marca 1878 roku podpisany został między rządem carskim i tureckim pokój, na mocy którego naród bułgarski otrzymał niezależność; otrzymał ją od „Diado Iwana", jak nazywano w Bułgarii lud rosyjski. Na mapach Europy pojawiło się państwo bułgarskie.

Wojna rosyjsko-turecka miała wprawdzie charakter imperialistyczny, ale nie można zapominać o jej postępowej roli.

Naród bułgarski — jak stwierdzili jeszcze w 1853 r. Marks i Engels — *mógł widzieć swą wyzwolicielkę z niewoli tureckiej jedynie w Rosji.* Inne państwa nie mogły zapewnić mu niezawisłości. A własne siły okazały się podczas powstania kwietniowego za słabe do pokonania tyranii tureckiej.

W wyniku wojny naród bułgarski wyszedł z 5 wiekowej niewoli tureckiej, wkroczył on na postępową wówczas drogę, drogę kapitalistycznego rozwoju.

W niezależnej Bułgarii powstały warunki rozwoju gospodarczego, warunki rozwoju przemysłu, a więc i klasy robotniczej, jej partii, z której wyrosła partia komunistyczna walcząca w następnych latach przeciwko faszyzmowi, o interesy ludu, o jego wyzwolenie społeczne.

Hołd, jaki naród bułgarski składa 200-tysięcznej armii żołnierzy rosyjskich, którzy polegli w walce z tureckimi ciemiężycielami, hołd dla narodów radzieckich, które w roku 1944 przyniosły Bułgarii największy skarb — wolność i niepodległość narodową i społeczną przerodził się w wielką przyjaźń narodu bułgarskiego do narodów Związku Radzieckiego. To właśnie dzięki Krajowi Rad i jego armii ziściły się dawne marzenia narodu bułgarskiego o „czystej i świętej republice", republice wolnego i szczęśliwego ludu, republice, która dziś wkroczyła na socjalistyczną drogę.

Krew przelana za wolność Bułgarii stała się cementem przyjaźni, jaką darzy narody Kraju Rad naród bułgarski i jego młodzież, budująca socjalizm, wzmacniająca siły swej ojczyzny w imię pokoju i szczęścia narodu.

FRANCISZEK BURDZY

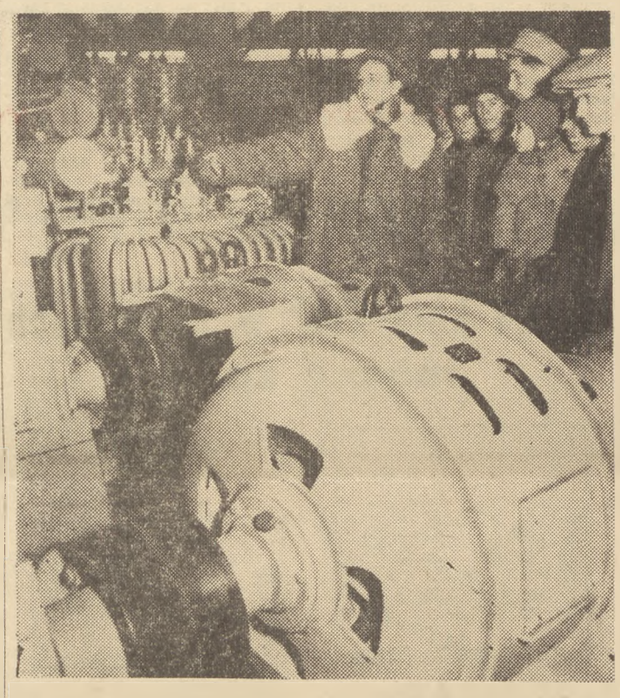

W Bukareszcie została otwarta wystawa, obrazująca sukcesy młodego, socjalistycznego przemysłu rumuńskiego, uzyskane dzięki stałej pomocy ZSRR. Wystawa cieszy się wielkim powodzeniem. Na zdjęciu: Zwiedzający z zainteresowaniem oglądają motory i urządzenia elektryczne produkcji krajowej.

Foto CAF

Faktom nie można zaprzeczyć

Skrót artykułu dziennika „Prawda"

„Prawda" w przeglądzie międzynarodowym zamieszcza artykuł pt. „Faktom nie można zaprzeczyć".

Przedstawiciele wielkiej prasy amerykańskiej — pisze **„Prawda"** — często chełpią się dewizą, wydrukowaną w tytule dziennika „New York Times". Dewiza ta głosi: **„Wszystkie nowiny godne są opublikowania".** Jednakże nawet w samych Stanach Zjednoczonych — pisze **„Prawda"** — znajduje się coraz mniej naiwnych, którzy wierzą, że prasa amerykańska postępuje w myśl tej dewizy.

Wszyscy wiedzą na przykład, że w prasie amerykańskiej nie ukazują się prawdziwe wiadomości o zbrodniach amerykańskich wojsk interwencyjnych w Korei

Opublikowanie w prasie krajów demokratycznych zeznań jeńców amerykańskich płk. **Schwable'a** i majora **Bleya** wywarło wszędzie ogromne wrażenie. Prasa światowa pisze o tych nowych dokumentach, zawierających niezbite dowody prowadzenia przez Stany Zjednoczone w Korei wojny bakteriologicznej. Milczy jedynie prasa amerykańska. Dla każdego jest jednak rzeczą jasną, że taki „spisek milczenia" potwierdza jedynie zbrodnie interwentów amerykańskich w Korei.

Nie udało się zbrodniarzom ukryć zbrodni — pisze dalej „Prawda" — **tak, jak nie uda się im uniknąć za nią kary. Prawda o potwornych czynach agresorów amerykańskich w Korei znana jest obecnie całemu światu.**

Nadchodzące z Korei wiadomości świadczą, że soldateska amerykańska rozszerza wojnę bakteriologiczną. Barbarzyńskie naloty amerykańskie w dalszym ciągu obracają w perzynę spokojne miasta i wsie. W amerykańskich kazamatach **Kożedo, Panganu, Pusanu** i innych obozach śmierci trwa zbrodnicze mordowanie jeńców.

Honor i sumienie ludzkości nie może się pogodzić z tymi zbrodniami. Setki milionów ludzi na całym świecie łączą swój głos ze stanowczym żądaniem delegacji radzieckiej w ONZ w sprawie natychmiastowego zaprzestania przelewu krwi w Korei.

Pakt Ankara Ateny Belgrad został podpisany

Jak donosi agencja Reutera, w sobotę podpisany został w Ankarze agresywny pakt wojskowy między Turcją, Grecją i Jugosławią.

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Zwycięstwo w Budapeszcie zobowiązuje do solidnej pracy

W ubiegłym tygodniu gościły w Budapeszcie młodzieżowe reprezentacje szermierzy CSR i Polski, które wraz z młodzieżową reprezentacją Węgier rozegrały trójmecz szermierczy.

Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny polskiej przed zespołami Węgier i Czechosłowacji. Sukces Polaków był prawdziwą niespodzianką nie tylko dla naszych zawodników i miłośników szermierki w kraju, ale również dla gospodarzy trójmeczu i obserwującej zawody publiczności.

PRZED WYJAZDEM

Od dłuższego czasu kalendarz imprez szermierczych nie przynosił poważnych imprez w skali ogólnopolskiej. W bieżącym okresie zimowym oprócz drużynowych Mistrzostw Polski oraz Turnieju Miast nasi szermierze nie mieli żadnych możliwości do porównania i sprawdzenia swojej formy.

Przy takiej sytuacji zestawienie reprezentacyjnej drużyny wydawało się dosyć trudne.

Po otrzymaniu zaproszenia do wzięcia udziału w trójmeczu budapeszteńskim powołano na obóz 14 zawodników. Turnieje kontrolne i obserwacje trenerów zadecydowały o składzie młodzieżowej reprezentacji, w której obok „starych" naszych reprezentantów a zarazem olimpijczyków znalazła się piątka debiutantów.

W BUDAPESZCIE

Przed wyjazdem nikt nie miał odwagi myśleć o wynikach trójmeczu. Trudności przy zestawieniu składu spowodowały, że na wniosek Węgrów a potem Czechosłowaków podniesiona została granica wieku o przeszło 3 lata. W drużynie polskiej zmiany nie nastąpiły, ale wzrosła obawa o rezultaty.

Przez dwa dni w Pałacu Sportowym w Budapeszcie przy zapełnionych trybunach toczyły się zacięte walki. W pierwszym spotkaniu Węgrzy odnieśli zdecydowane zwycięstwo nad Czechosłowakami 15:1.

W drugim dniu przeciwko CSR wystąpili szermierze polscy. Polacy stosunkowo łatwo zwyciężyli swych przeciwników wygrywając 13:3.

W rozstrzygającym meczu spotkali się Węgrzy i Polacy. Węgrzy wystąpili w najsilniejszym składzie poza olimpijczykami. Na planszy nie stanął żaden zawodnik walczący poprzedniego dnia z CSR. Polacy również dokonali zmian, ale niewielkich: we florecie Kuszewskiego zastąpił Piątkowski, w szabli Suskiego zastąpił Pawłowski.

Tym razem przepowiednie nawet wybitnych znawców szermierki nie sprawdziły się. **Drużyna węgierska zeszła z planszy uznając przewagę Polaków. Dwa tysiące widzów oglądało po raz pierwszy od 30 lat porażkę swych szermierzy na planszy krajowej.** Nie trzeba chyba dodawać jaką radość przeżywali bohaterowie trójmeczu. **Trener węgierski BAY BELA** z wielkim zachwytem wyrażał się o Polakach, którzy uzyskali zwycięstwo dzięki opiece **trenera Keveya i trenerów polskich.**

PO POWROCIE

Zwycięzcy z Budapesztu powrócili już do Warszawy. Radość z odniesionego sukcesu jest bardzo duża. Wśród pokonanych przeciwników znaleźli się po raz pierwszy Węgrzy. **Po raz pierwszy odnieśliśmy zespołowe zwycięstwo nad szermierzami, którzy trenują pod kierunkiem wielokrotnych mistrzów olimpijskich i świata.**

Zwycięstwo w Budapeszcie nie ukryło przed okiem trenerów pewnych braków. Okazało się, że sytuacja w szabli nie uległa zmianie i dlatego Pawłowski w jednym meczu musiał wystąpić we florecie i w szabli.

Zabłocki i Suski odkryli swoje słabe strony. Suski nie brał udziału w przygotowaniach, dał z siebie wszystko, ale bez solidnego treningu nie można liczyć na sukcesy. Obok tego wystąpiły braki w kondycji, a szczególnie uwidoczniło się to u Zabłockiego.

Z tego wynika, że **zrzeszenia nie interesują się należycie zawodnikami. Wyraźnie to widać na przykładzie szermierzy krakowskich Zabłockiego i Suskiego.**

W drugiej połowie marca odbędą się w Warszawie indywidualne Mistrzostwa Polski. Mistrzostwa wykażą owoc pracy zawodników i trenerów nad opanowaniem techniki, będą sprawdzianem opieki zrzeszeń nad zawodnikami i zobrazują możliwości polskiej szermierki przed bogatym sezonem imprez międzynarodowych.

W. ANDRZEJEWSKI

Polska prowadzi w zawodach łyżwiarskich z Węgrami

2 bm. w Zakopanem rozegrano dalsze konkurencje międzypaństwowych zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej Polska — Węgry.

W biegu kobiet na 1.000 m Potapowicz ustanowiła rekord Polski czasem 1:52,7 (poprzedni rekord Potapowicz wynosił 1:55,0), 2) **Niemczyk** — 1:54,4, 3) **Roka** (Węgry) — 1:58,7, 4) **Fazekas** (Węgry)— 2:06,2.

W biegu kobiet na 3.000 m zwyciężyła **Potapowicz** w czasie 6:23,6 przed **Roka** (Węgry) — 6:25,4, 3) **Niemczyk** — 6:27,5, 4) **Fazekas** — 7:10,5.

Bieg mężczyzn na 1.500 m wygrał **Magierowski** w czasie 2:30,2. 2) **Kovacs I** — 2:31,3, 3) **Skrzypnik** również 2:31,3, 4) **Konya** — 2:32,9 5) **Nykiel** — 2:33,5.

Bieg na 5.000 m mężczyzn wygrał **Skrzypnik** — 9:14,8, 2) **Konya** również 9:14,8, 3) **Kovacs I** — 9:30,4 4) **Lewandowski**, 5) **Elekfy.**

Po dwóch dniach w łącznej punktacji prowadzi Polska 1386,905: 1417,729 pkt.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład FSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 5-26-81, 8-75-24 Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP". Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prem. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
A 1 2 3 4 5 6
4-B-11380

Księga, która nakazuje: bądź czujny!

Trudno bez gniewu i oburzenia czytać tę księgę *), której każda stronica jest dokumentem oskarżającym nieodparcie imperializm amerykański o szkodzenie wszelkimi środkami sprawie niepodległości i suwerenności Polski Ludowej, sprawie jej bezpieczeństwa. A więc — najświętszym dla każdego Polaka sprawom.

Imperializm amerykański, którego politykę reprezentuje rząd Stanów Zjednoczonych był i jest zaciekłym wrogiem najżywotniejszych interesów narodu polskiego Był tym wrogiem i wtedy, kiedy Polska rządzona przez kapitalistów i obszarników stanowiła kolonię amerykańsko - niemieckiego kapitału. Kolonię bezlitośnie wyzyskiwaną i ograbianą z najcenniejszych bogactw przy współudziale zdrajców, rządzących Polską przed rokiem 1939.

I amerykański imperializm jest wrogiem narodu polskiego dzisiaj. **Tym bardziej wściekłym, że czującym całkowicie swoją bezsilność.** Bo nie wyklęta przez naród polski garstka wyzyskiwaczy, których miał w swojej kieszeni amerykański i niemiecki kapitał, rządzi naszym krajem, lecz jego prawowity gospodarz — naród polski. I księga Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL zawiera dokumenty dotyczące wrogiej działalności rządu USA wobec Polski po wojnie. **Wobec Polski Ludowej.**

Czarna księga

Księga jest rzeczywiście czarna. Ale nie tylko z powodu koloru swojej okładki. Księga jest czarna przede wszystkim dlatego, że mówi o czarnej robocie. O brudnej, gangsterskiej robocie, jaką czy to pod osłoną czarnego fraka dyplomatycznego, czy też nocnych ciemności, prowadzą różnego kalibru i różnego rodzaju przedstawiciele rządu USA. Od kolejnych prezydentów tego kraju począwszy, a na swoich ambasadorach, konsulach lub po prostu płatnych agentach skończywszy.

Kto jest sojusznikiem rządu Stanów Zjednoczonych w jego brudnej robocie przeciwko Polsce Ludowej? I na to pytanie dokumenty z księgi wydanej przez MSZ odpowiadają wyczerpująco: **odradzany przez USA imperializm zachodnio - niemiecki, żądny odwetu, nienawidzący wszystkiego co polskie, ożywiany hasłem „Drang nach Osten".** No i oczywiście ludzie wyrzuceni przez naród polski na śmietnik wraz z ustrojem burżuazyjno - obszarniczym — **reakcyjna emigracja, wszystkie jej odłamy, najprzeróżniejsze kliki i kliczki.** Tym chętniej i gorliwiej służy emigracja polska imperializmowi amerykańsko - niemieckiemu, bo w realizacji jego planów widzi jedyną nadzieję na powrót do rządów w Polsce. A poza tym, jest opłacana z amerykańskiej kiesy. I to sowicie.

Wielka wartość wydanej przez MSZ księgi polega na tym, że treść jej stanowią wyłącznie dokumenty. Jest ich w księdze 56. Dzielą się one na trzy zasadnicze grupy:

> **I. Wroga działalność rządu Stanów Zjednoczonych skierowana przeciwko niepodległości i terytorialnej integralności Polski Ludowej. Wskrzeszanie przez rząd Stanów Zjednoczonych wrogich Polsce sił militaryzmu w Niemczech zachodnich, podsycanie rewizjonistycznej nagonki przeciw zachodnim granicom Polski.**
> **II. Wroga wobec Polski działalność rządu Stanów Zjednoczonych w dziedzinie gospodarczej.**
> **III. Próby ingerowania przez rząd Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne Polski, organizowanie sabotażu, dywersji i szpiegostwa, szerzenie propagandy nienawiści do narodu polskiego.**

Zapotrzebowanie na hitlerowskich zbrodniarzy

Kiedy 3 marca 1946 roku Winston Churchill wygłaszał w Fulton swoje słynne już dziś przemówienie — słuchał go ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman. Wtedy to właśnie, w obecności Trumana, po raz pierwszy tak jawnie i brutalnie Churchill zaatakował polskie Ziemie Zachodnie wykrzykując, że Polska **„w sposób krzywdzący wtargnęła na olbrzymi obszar Niemiec".**

Kiedy zaś w pół roku później minister spraw zagranicznych rządu Trumana James F. Byrnes przemawiał w Stuttgarcie — z zapartym tchem słuchali go, już wówczas zaczynający podnosić głowy, rewizjoniści i odwetowcy zachodnio - niemieccy. James F. Byrnes w dniu 6 września 1946 roku zakwestionował zachodnie granice Polski nazywając Śląsk i inne części Ziem Odzyskanych — **niemieckimi obszarami wschodnimi.**

Skutek był natychmiastowy. Taki zresztą, jakiego sobie życzyli autorzy przemówień fultońskiego i stuttgardzkiego. Oto następnego dnia po przemówieniu Byrnesa „premier" Bawarii Hoegner oświadczył, że poczuł się wzruszony tonem mowy amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, który przemawiał **„do nas... jak przyjaciel do przyjaciela".** Równie wzruszeni jak ich kolega bawarski — „premierzy" Hesji i Wirtembergii zarządali po prostu przywrócenia przedwojennych granic Niemiec.

Przyjaciele — jak widać — zwąchali się szybko. Jeżeli dodać do tego przemówienia następcy Byrnesa, osławionego George Marshalla, wygłoszone 9 kwietnia 1947 roku na moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, w którym ten generał amerykański zażądał umiędzynarodowienia Śląska — sprawa będzie mniej więcej jasna: **rząd Stanów Zjednoczonych niemal od pierwszej chwili powrotu Polski na swoje prastare ziemie nad Odrą i Nysą — występował brutalnie przeciwko niezaprzeczalnym prawom narodu polskiego do tych ziem.** A czynił to dlatego, że w amerykańsko - hitlerowskim rozrachunku polskie Ziemie Zachodnie stanowią dla USA dogodną „walutę rozliczeniową", którą opłacać i podsycać można apetyty rewizjonistów niemieckich — sojuszników USA w planowanej przez nich wojnie.

Dla tych samych zresztą powodów władze amerykańskie odmówiły wydania Polsce hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, którzy dopuścili się ciężkich przestępstw przeciwko narodowi polskiemu w czasie drugiej wojny światowej. Do zbrodniarzy należą m. in. i feldmarszałek Wilhelm List — dowódca XII armii hitlerowskiej w czasie kampanii wrześniowej i generał-pułkownik Heinz Guderian — współodpowiedzialny za zburzenie Warszawy i Obergruppenfuehrer SS Erich von den Bach oraz Gruppenfuehrer SS Heinz Reinefarth — odpowiedzialni za zburzenie Warszawy i wielu innych miast. Na wszystkie wnioski o wydanie władzom polskim tych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych — okupacyjne władze amerykańskie odpowiadały niezmiennie: **„jest nam potrzebny na czas nieokreślony".**

Wydarzenia ubiegłych lat i to, co dzieje się obecnie w utworzonym bezprawnie przez amerykańskich imperialistów państwie zachodnio - niemieckim, wyraźnie mówi, na jaki to czas potrzebni są Amerykanom guderianowie, zasłużeni Ober i Gruppenfuehrerzy SS i tym podobne hitlerowskie szumowiny: **na czas wojny przeciwko Polsce, przeciwko ZSRR, przeciwko całemu obozowi pokoju, którą szykują amerykańscy podżegacze.**

„Sprzeczne z interesem narodowym" USA

Wśród dokumentów zawartych w czarnej księdze jest jeden noszący numer 22, który szczególną budzi odrazę. Jest to wykaz towarów, których sprzedaży odmówił Polsce amerykański urząd handlu zagranicznego OIT. Wydanie licencji na te towary byłoby **„sprzeczne z interesem narodowym"** Stanów Zjednoczonych — takim frazesem pokrył OIT odrzucenie polskich wniosków.

Zobaczmy cóż to za towary, których sprzedaż Polsce zagrażałaby amerykańskim interesom narodowym? Większość z nich — to **urządzenia i sprzęt laboratoryjny, lekarstwa i specyfiki potrzebne zniszczonemu w czasie wojny polskiemu szpitalnictwu.** A więc — **streptomycyna, szczepionka i surowica przeciw wściekliźnie, części zapasowe i lampy do aparatów Roentgena, filtry do witaminy B1 i B2** itp. Ale na liście „niebezpiecznych" towarów są i inne, jak np. **pomoce naukowe dla Politechniki Wrocławskiej i Warszawskiej, „Freon" — substancja chłodząca dla instalacji chłodniczych Centrali Rybnej w Gdyni, lekkie skóry wołowe na wyrób galanterii skórzanej, aż do ...igieł dla polskiego przemysłu tekstylnego włącznie!**

Wiele, bardzo wiele wyjaśniają daty odmowy wydania licencji na te towary. Dotyczą one wszystkie roku **1948 i lat późniejszych.** A więc lat działania planu Marshalla, lat, które stały się początkiem gospodarczego, a następnie politycznego ujarzmienia krajów zachodnio - europejskich. Lat upadku przemysłów narodowych w tych krajach, zwiększającego się bezrobocia, zalewu rynków europejskich przez zbywające amerykańskim kapitalistom towary.

9 lipca 1947 roku rząd polski odrzucił propozycję udziału w planie Marshalla. Już w parę miesięcy później **USA odmówiły sprzedania Polsce zboża,** kiedy kraj nasz, z powodu nieurodzaju, znalazł się w trudnej sytuacji gospodarczej. Wściekłość imperialistów amerykańskich wywołana nieudaniem się wciągnięcia Polski do planu Marshalla przejawiała się później systematycznie w odmawianiu licencji na towary, o których mówiliśmy poprzednio.

Bo nienormalne stosunki gospodarcze i handlowe na zasadzie równouprawnienia i wzajemnej korzyści odpowiadają władcom USA. Takie stosunki w terminologii rządu USA są „sprzeczne z interesem narodowym" Stanów Zjednoczonych. **Nie są natomiast dla rządu Stanów Zjednoczonych sprzeczne z tym interesem stosunki, przy pomocy których kraje niepodległe przemieniać można w kolonie, obsadzać je swoimi bazami wojennymi, słowem — wprzęgać w plany przygotowywanej wojny.**

Ale naród polski, mający wiernego przyjaciela i sojusznika w wielkim Związku Radzieckim, rozwijający wszechstronnie współpracę gospodarczą z tym krajem, współżyjący bratersko z narodami krajów demokracji ludowej— w trosce o zachowanie niepodległości i suwerenności swojej Ojczyzny zdecydowanie i skutecznie przeciwstawił się kolonizatorskim planom imperialistów amerykańskich, nie dał się zepchnąć z drogi, którą wywalczył własną krwią.

Mocodawcy i wykonawcy

Największą część w czarnej księdze polskiego MSZ zajmują dokumenty mówiące o **najrozleglejszej dziedzinie działalności rządu Stanów Zjednoczonych przeciwko Polsce Ludowej.** W dokumentach, omawiających mieszanie się rządu USA w wewnętrzne sprawy Polski, organizowanie dywersji, sabotażu i szpiegostwa — jak w soczewce skupiają się wszystkie środki, przy pomocy których rząd USA szkodził i szkodzi Polsce Ludowej.

Najwygodniej, rzecz jasna, jest to czynić nie własnymi rękami, ale **przy pomocy agentów.** Większych i małych, lepiej i gorzej opłacanych. Takich np. jak Mikołajczyk i takich jak skazani ostatnio na karę śmierci Skrzyszowski i Sosnowski.

Agenci amerykańskiego imperializmu działający w Polsce przeciwko Polsce nie byli puszczeni samopas. **Rolę ich opiekunów i instruktorów spełniali zazwyczaj przedstawiciele dyplomatyczni rządu Stanów Zjednoczonych w Polsce.** Ten rodzaj „dyplomatycznej" działalności wchodzi, jak widać, w zakres normalnych obowiązków dyplomaty amerykańskiego, akredytowanego w Polsce, czy w innym kraju demokracji ludowej.

Są np. wśród dokumentów tego działu obok not dyplomatycznych, wyjątki z książki b. ambasadora USA w Warszawie Stantona Griffisa, pt. **„Lying in State"**, New York 1952 r. Wyjątki opisujące drobiazgowo ucieczkę zdrajcy Mikołajczyka z Polski i **osobisty** udział w tej imprezie oficjalnego przedstawiciela rządu USA w Polsce tegoż Griffisa. Jakże szczególnego wyrazu nabierają te, tym razem szczere wynurzenia Griffisa w zestawieniu z przytoczonym w czarnej księdze wyjątkiem protokołu z rozmowy, jaką 19 listopada 1947 roku ówczesny minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski odbył z ówczesnym ambasadorem USA w Polsce Griffisem. W rozmowie tej Griffis, udając oburzenie, **zaprzecza udziałowi pracowników ambasady amerykańskiej w zorganizowaniu ucieczki Mikołajczyka.** W książce swojej, natomiast jest szczery i pisze:

> **„Miałem podstawę by sądzić, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie mogło wiedzieć o wszystkich faktach i dlatego, gdy Modzelewski czytał mi zaprzysiężone zeznania sekretarki, udawałem wzrastający gniew, mówiąc Modzelewskiemu, że oskarżenie to jest ostatnią zniewagą z wielu rzuconych na Ambasadę Amerykańską od chwili mego przybycia..."**

Zniewagą nazwał wówczas Griffis fakty, które go przyparły do muru, które go demaskowały, które były mu niewygodne. Lata późniejsze faktów tego rodzaju dostarczyły bardzo wiele. Dostarczyły ich nie tylko procesy zdrajców, szpiegów, dywersantów i sabotażystów, będących na żołdzie USA. Dostarczyły i dostarczają ich również **amerykańskie oficjalne, a więc dla rządu USA najbardziej wiarogodne, źródła.** Ot, chociażby wyjątki z amerykańskiej „Ustawy o Wzajemnym Bezpieczeństwie" (Mutual Security Act) z dnia 19 października 1951 roku, która głosi m. in., że prezydent USA jest upoważniony do wydatkowania

> **„...sumy nieprzekraczającej 100 milionów dolarów na finansowanie specjalnie dobranych osób, które zamieszkują w Związku Radzieckim, Polsce... jak również osób, które zbiegły z tych obszarów — albo w celu tworzenia z nich oddziałów sił zbrojnych popierających Organizację Paktu Północno-Atlantyckiego, albo też dla innych celów, jeżeli Prezydent postanowi, że taka pomoc przyczyni się do obronności obszaru północno-atlantyckiego oraz do bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych..."**

Jak szafuje rząd USA judaszowym funduszem 100 mil. dolarów, według jakiego rozdzielnika — i na to dowodów dostarczają dokumenty z czarnej księgi. **Ten i temu podobne fundusze są pożywką dla emigracyjnej zgrai wszelkich odcieni i dla coraz rzadziej trafiających się parszywych owiec wśród społeczeństwa polskiego.**

Zgrupowane w czarnej księdze MSZ dokumenty dotyczą wrogiej działalności rządu USA przeciwko Polsce. Ale Ojczyzna nasza jest przecież jednym z krajów demokracji ludowej i dlatego **wroga działalność rządu USA wobec Polski — to tylko wycinek całokształtu polityki amerykańskiej, skierowanej przeciwko wolnym, miłującym pokój narodom.**

Księga wydana przez MSZ pokazująca — uczy. Uczy nienawiści i czujności wobec wszelkiej maści wrogów narodu polskiego, którym patronuje rząd Stanów Zjednoczonych i który swoją antypolską działalność zawsze przykrywać próbuje frazesami o przyjaźni. Uczy, że **ani na chwilę nie wolno nam przymykać oczu na skierowaną przeciwko naszej Ojczyźnie działalność rządu USA, w imię zabezpieczenia niepodległości Polski, w imię utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.**

S. KOZŁOWSKI

*) „Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej" — wyd. Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Warszawa 1953 r.